

REGISTR ARTYKUŁOW
T O M U II.

C Z Ę Ś C I I.

karta

- I. *Względem kłamstw uczonych, ich błędów i sposobów, aby nie tak były szkodliwemi* - - - - - 261
- II. *Ciąg dalszy uwag, względem uciechy przez Pana de L.* - - - - - 282
- III. *Dalsze wypisy z podróży Marquisa de Chastellux przez Amerykę Północną — Porównanie kobiet Amerykańskich, i krajów Północnych z Francuzkami i innymi krajami Północnych. — Pochwała piękney płci Francuzki* - - - - - 294

REGISTR.

karta

IV. Podróż przez niektóre Prowincye	
<i>Polskie</i> - - - - -	312
V. Charakter Hiszpanów - - -	322
VI. Seral Wielkiego Suttana, iego zwy- czaie i różne nowe o nim wiadomości	335
VII. Śmierć bohatyrska i Portret Xcia Maxymiliana Juliusa Leopolda Brun- świckiego - - - - -	343
VIII. Wierze. — 1. Obowiązek Sędziów.	367
2. Ekloga z okoliczności przyia- zdu Najjaśniejszego Pana przez Województwo Podlaſkie na Seym do Grodna - - - - -	376
IX. Cukier - - - - -	381

REGISTR.

CZĘŚCI II.

karta

X. Powszechnie uwagi względem trzech natury Królestw - - -	389
XI. Alpy, p. M. R. - - -	404
XII. Woysko Turlurów, czyli Raków ziem- nych pod czas Kampanii - - -	419
XIII. Anatomia - - - - -	424
XIV. Lekarska nauka - - -	448
XV. Biographia. L'Abbé Prevost -	451
XVI. Senora Bombadilla. Dama weale osobliwsza - - - - -	464
XVI. Powieści. Jozef Wilson, Historya prawdziwa - - - - -	491
XVII. Ekonomia. 1) Spółbó bieienia pło- tna w Rauenſbergu. — - -	506

REGISTR

karta

XVIII. Nowe odkrycia, wynalazki. — 508

XIX. Uczni. — Uczonych ustanowie-

nia

512

XX. Kunszt. — 517

MAGAZYN

WARSZAWSKI

TOMU II. CZĘŚĆ II.

HISTORIA NATURALNA.

X.

Powszechne uwagi względem trzech
natury Królestw.

Posrzedzono pewne wielkie różnice między ciałami w znaiomey nam naturze, i te różnice położono za znaki, któremi się cały iakoby nieprzerwany istot rzetelnych łańcuch dzieli. Widziano stworzenia, które od wszystkich innych tym się

Mag. Warsz. T. 2. Cz. 2. R. 1785.

Cc



różnią, że nie tylko mają organizowane (*) ciała, ale też żyją czują i według upodobania ruszają się. Widziano drugie, które prawda z pierwszemi co do składu organizowanego, mają wielkie podobieństwo, i nieiakie życie, ale nie są one sposobne do jakiego uczucia, dopiero do jakiego dobrowolnego poruszenia. Nakoniec postrzeżono ciała, którym nietylko brakuje wszelkiego uczucia, iako - też jakiego życia, ale nadto skład ich wewnętrzny daleko jest prościejszy, niżeli ciał organizowanych. Te postrzeżenia położono za grunt, i podzieleno według nich, wszystkie ciała widzialnej natury, na trzy królestwa. Stworzenia organizowane, które żyją, czują, i ruszają się, nazwano *zwierzętami*, a wszystko co do nich należy *królestwem animalnym*, czyli *zwierzęcym*. Ciała organizowane i żyjące, w których nie postrzegano żadnego uczucia, i dobrowolnego poruszenia, nazwano *roślinami*, a wszystko co do nich należy, *królestwem vegetabilnym*, czyli *roślinnym*. — Wszystko

(*) Organizowane ciało zowie się to, które przez skład swój nie tylko jest zdolne odmieniać się, ale też i sprawiać odmianę.



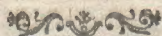
zaś co nie jest organicznie ułożone, ani nie jest zdolne do życia i czucia, (ani nie pochodzi prosto z jednego, lub drugiego królestwa) nazywa się *mineralne*, *ziemne*, albo *kamienio-królestwo*.

Imię królestwa, które tym wielkim wydziałom, naturalnych ciał nadano, nie fluży inną prawdą właściwie, atoli jednak mają one w samej rzeczy nieiakie podobieństwo z królestwami ziemskich monarchów. — Rzadko bowiem granice między królestwami iakimi, bywają tak znaczne, iżby wszędzie można poznać gdzie się kray jednego monarchy kończy, a drugiego zaczyna. Nieraz zachodzą trudności względem iakiego lasu, iakiej rzeczki, iakiej sztuki pola, które między dwiema państwami znajdują się, poddani także pograniczni, odmieniają nieraz panów swoich, tak, że co dziś do jednego monarchy należeli, nazajutrz dostają się pod władzę innego, a niedługo znowu się pewnie wrócą do pierwszego pana.

Coś podobnego trafia się w natury *królestwach*. Roślina bierze żywność swoją z *ziemio-królestwa*, ście z niego różne soki, i łączy się z jego własnemi częściami,



tak ściśle, iż tę samą materią musimy nazywać *wegetabilną*, która niedawno należała do *mineralnego królestwa*. — Zwierze iedząc iaką roślinę, robi sobie z niej sok żywny, i zamienia ją w krew, mięso, kości i różne soki, a to nazywamy zwierzęcym, co niedawno było *wegetabilnym*, i początek swóy wzięło z ziemio-królestwa. Ale iak częślo tego, który swoją oyczyznę opuścił, choć w cudzym kraju, zaraz poznać do którego narodu należy, ponieważ jeszcze nie złożył swego narodowego charakteru, tak pilny postrzegacz, w każdym królestwie natury, poznawa przychodniów, którzy pochodzą z państw innych, i raczey odmienili swoją suknią, niżeli swóy charakter. Tak np. kiedy się spali ziele *solnik*, to z iego popiołów robi się pewna sol ługowa, wcale różna od tej, która się znajduje w roślinach, albo też zwierzętach, dla tego też nazywają ją mineralną ługową solą, lubo ją prosto z królestwa roślinnego biorą. — Podobnież mleko zwierzęce ma jeszcze tyle w sobie *wegetabilnych* własności, iż łatwoby można poznać, że pochodzi z królestwa roślinnego, choćby też nie wiedzianno, iż się niedawno zrobiło z roślin, i tylko



przez naczynia zwierzęce, było do tego przygotowane, z tąd to można zrobić mleko kunsztowne, które iest bardzo podobne do naturalnego. Nakoniec rośliny i zwierzęta, kiedy ich części zepsują się i rozwiążą z kupy, oddają nazad ziemi to, co z niej były wzięły, i tak wracają się znowu po części do *królestwa mineralnego*, co przedtem należało do *zwierzęcego*, albo też *roślinnego*.

Oprócz tego ściślego związku, który się wydaie w różnych tych natury królestwach. Trafiają się tak, iak między krajami monarchów zawilosci pograniczne. Jako bowiem w całej naturze wszystko ma związek z sobą, i jedno pomaga do dobra drugiego, takżeż przymioty i własności wszystkich rzeczy tak są co do stopniów doskonałości powiązane z sobą, iż nigdzie nie można wyznaczyć linii, któraby iaką znaczną między niemi czyniła granicę. Od człowieka aż do proszku słonecznego, nie tylko ciągnie się całe pasmo istot nakształt lańcuha spoiionych, w którym iedno ogniwo zachodzi dokładnie na drugie; ale też i poboczne linie, znowu są z sobą spoiione, dla czego ten związek raczey możnaby przyrównać



do jakiej siatki, niżeli do łańcucha. Znajdują się *np.* nie tylko w *królestwie roślinnym* przykłady przymiotów, które mają wiele podobieństwa z temi, które upatrujemy tylko w samych ciałach zwierzęcych; ale nawet różne klasy zwierząt stykają się z sobą, i mieszają tak dokładnie, iż czasem nie można wiedzieć, czyli jakie zwierze należy do ziemnych, albo też do wodnych istot, do ptaków czyli ryb, do czółgających się, czyli latających. Jednakowoż iak nie można mówić o jakim państwie, iż nie jest różne od innych sąsiedzkich, dla tego, iż ze wszystkimi ma wątpliwe i nieznaczne granice. Zwłaszcza, że te pomału i coraz daley stają się znaczniejszemi i dokładniejszy; tak podobnie nie można przeczyć głównych różnic, czyli granic, między państwami natury. — Niech jeden roślinę koralową ma za zwierze, drugi za kamień, a trzeci za roślinę, my jednak nigdy nie weźmiemy sztuki marmuru za jakie zwierze, ani psa za jaką roślinę. Toż mówić w powszechności o naturze i właściwych przymiotach każdego *państwa natury*.



Królestwo Mineralne.

Minerały (*) składają nie organizowaną, czyli martwą klasę natury. Prawda, że niedawno ieden niby to Filozof chciał w nas wmówić, że nawet kamień żyje, i że nie nie maż na świecie co by nie żyło, ale to zdanie dzikie zasadza się bardziey na opaczynym i wykrętnym rozumieniu słów, niżeli na jakim podobieństwie do prawdy. Bo jeżeli żyć jest to iedno, co sprawować iaki skutek, i każdy skutek, który się według praw natury trafia, będziemy nazywali życiem; to prawda, że i kopalnie miałyby takie życie. Gdyż części metalu iakiego *np.* skutkują, ponieważ się trzymają w kupie; kamień także skutkuje, kiedy z góry na dół spada, ale to skutkowanie iak jest różne od życia iakiej rośliny? można to więc nazywać iak kto chce; ale nie należy temi dziecinnemi wykrętami udawać,

(*) Ponieważ większa część minerałów, które naybardziey uwagę ludzką pociągają ku sobie, bywają dobywane z wnętrzości ziemi, przeto też zowią je czasem *Fossyliami*, czyli *Kopalniami*.



iakoby co nowego odkrył. Takie bowiem wymysły mogą się codziennie trafiać tysiącami, iak tylko upodoba się komu znaczenie słów, które zwyczaj w mowie ludzkiej ustanowił, rozciągać według swego upodobania. Niech nam tedy wolno będzie, iak to cały świat czyni, nazywać minerały ciałami nie żywymi, czyli martwymi, lubo mają w sobie różne mocy i przez nie sprawiają różne skutki. Przynajmniej różnią się one oczywiście od istot żyjących, których organiczna struktura jest tak ułożona, iż się żywią, rozrastają i rozradzają, a przeciwnie w ten czas dopiero zaczynają się psuć, kiedy im wszystka żywność odjęta, albo też ich organiczna struktura naruszona będzie. Prócz tego są jeszcze inne różnice, któremi się minerały od żywych ciał z roślinnego i zwierzęcego królestwa różnią.

1. W minerałach nie masz tak wielkiego pomieszania ich cząstek, z których się składają iak w roślinach i zwierzętach. — Niektóre masy ziemne znajdują się w naturze tak czyste i same przez się, iż ich trudno nie mieć za jedną wcale przez się materią. W wielu kamieniach znajduje się



tylko sama czysta ziemia sklejona do kupy kwasem powietrznym, np. w kamieniach wapiennych, albo zamiast powietrza wiąże je do kupy inny iaki kwas; iak kwas kopersawowy w gipsie i alabastrze. W metalach, czysta metaliczna ziemia złączona jest tylko z jedną ognistą istotą (*Phlogiston*) a nawet w kruszczach rzadko się kiedy trafia co innego, iak tylko iaki kwas z metaliczną materią, i iaką częścią ziemi. Perwiastkowa i główna materya wszystkich minerałów, jednym słowem jest daleko prostiejsza, czyli sama przez się, niż w organicznych ciałach, nie mają one cząstek solnych i olejowatych, iak tamte, albo tylko cokolwiek, i nie są one w nich tak delikatnie i tak wielorako pomieszane, iak w roślinach i zwierzętach.

2. Struktura minerałów jest zawsze bardzo prosta, kiedy się ją porówna z strukturą organiczną ciał innych. — Po większej części są one tylko do kupy zgromadzone, tak, że nie masz w nich wcale innego wewnętrznego złączenia ich cząstek. Sama tylko moc przyciągająca, którą jedne przeciw drugim wywierają, dostateczna jest do utrzymywania ich w całości, choć nie masz



żadnego pewnego porządku i mieysca w układzie ich cząstek.

Niech kto mokre gliny, albo gipsu bryły gniecie jak chce, ich cząstki będą się zawsze kupy trzymały, a gdy uschną, staną się ciałem stałym. Wiele kopalni utrzymuje w kupie, iakąś spaiająca istota, która napelnia mieysca te, w których się z sobą stykają, i częstokroć iako to w różnych gatunkach kamieni, nie można dōysć, iaka to jest ta spaiająca i wiążąca istota. Inne minerały powstają, kiedy iaka materya w naturze będzie rozwiązana z kupy od drugiey, i obie zmieszawszy się w kupę zrobią jedno ciało. Tak *np.* robi się gips, gdy kwas kopersowy rozwiąże kamień wapienny, i zrobi z nim jedną masę; krusce także powstają, gdy siarka albo arszelik, a nawet phosforyczny kwas, czyli powietrze stałe rozwiążą mineralną ziemię, i z nią się złączą. Zawsze kiedy iaka miękka masa przez to ztwardnieje, że mokrōść, którą przedtym w sobie miała, wyparuje, cząstki iey zostają zwyczajnie tak nie porządnie, jak się trafiły, do kupy złączone, i nie można mówić właściwie, że te minerały mają iaką wnątrzną strukturę.



3. Ten tak prosty układ mineralów, jest przyczyną, iż ie trudnię zepsuć niż organizowane ciała. — Pewny stopień ognia, który iakie ciało zwierzęce, albo roślinę iaką w popiół obraca, nie sprawuje częstokroć najmniejszey widoczney odmiany w minerałach, i w ogólności daleko przychodzi trudnię rozerwać i rozwiązać cząstki, z których się minerały składają, niżeli znieść spoienie tamtych.

4. Ponieważ w minerałach nie masz żadnego śladu iakiey organizacyi, z tąd też żadna ich część nie potrzebuie innych do swey trwałości i utrzymywania się jak w ciałach zwierzęcych i roślinach. — Można z iednego kamienia odłamać tysiąc małych kawałków, a każdy kawałek trwa daley jak cały wielki kamień, od którego jest odłamywany. Możliaby powiedzieć, że iakie oderwanie części, które nie pociąga za sobą zupełnego zepsucia, może także mieć mieysce w różnych roślinach, iako to polypach; atoli nie można oderzniętey *np.* gałązki, albo części polypa zgnieść, i w małe sztuczki posiekać, bez odigcia im zupełnego życia, i odmienienia całej ich natury. — Przeciwnie zaś kamień iaki można utłuc na



proszek naydelikatniejszy, albo metal spiliować, a iednak każdy proszek będzie miał ieszcze naturę całego ciała, z którego jest wzięty.

§. Ponieważ minerałom nie zależy bardzo na układzie ich cząstek, przeto też ludzie mogą niektóre przywrócić do pierwszego stanu, po ich zupełnym zepłuciu. Chimik rozwiązuie sztukę metalu, i zamienia go w iaką ziemię, przywraca mu potem utraconą palną istotę, i robi go znowu metalem, który przez te wszystkie odiniany nic nie utracił z swojej natury i pierwiastkowych własności. Zaś przeciwnie ieszcze się żadnemubym naydokładniyszemu kunsztmistrzowi nie udało, żeby mógł iaką roślinę, albo też iakiego zwierza, choć nayprościeyszą mającego strukturę, przywrócić do życia, gdy mu raz było odjęte.

Mimo tego wszystkiego iednak struktura minerałów, nie jest wcale nie foremna; wielu z nich mają pewną właściwą sobie figurę. — Sole *np.* mają prawie wszystkie ieden właściwy sposób, którym się kryształizują, tak dalece, iż oko wprawne z samej postaci kryształów, może poznać, iaka jest



natura iakiey soli. — Wiele gatunków kamieni układają się bardzo w regularne figury: kostki, piramidy, kupy, tablice o czterech, sześciu i więcej bokach, bardzo cienkie sztychy, czyli warszty, i t. d. Po wierzchu także metallów, kiedy pomалу osygną, można poszrzec różne figury regularne. Osobliwie w *Szpiglassenigu*, kiedy jest dobrze rostopiony, i nic nie przeszkadzało, aby się jego cząstki regularnie ułożyły, daie się widzieć figura gwiazdy, czyli prążek, które niby małe żyłki schodzą się iednym końcem do kupy. W kruscach widziemy niezmierną różnicę, tak co do formy, iako też co do kolorów, lubo każdy gatunek kruscu przynaymniey w tey stronie, gdzie go dobywają okazuje się pod iednakową postacią. — Niektóre nawet z nich, mają tak kunsztowną strukturę, iż jest podobna do tey, iaka jest roślina. Krusiec pierzysły ma w samey rzeczy wielkie podobieństwo do pleśni, srebro rośnie czasem iak małe drzewko, albo iak dzbło trawy do góry, i w kamieniach nie raz się trafiają podobieństwa małego mechu, i innych krzewków. Nawet kunszt może tego dokazać, że materye mineralne będą rośliny,



i miały jakąś wegetacyą, podobną do tej, iaka jest w krzewach. (*)

Lubo to na pierwsze weyrzenie zdaie się czynić minerały podobnemi nieco do krzewów i zwierząt; atoli nie idzie z tąd, iakoby było w samey rzeczy iakie w strukturze ciał tych i tamtych podobieństwo. — Rosliny biorą swoją postać i kształt, gdy różne płynne cząstki, przez ich delikatne kanały, i ich wewnętrzne tkanie, czyli plecionkę poruszają się. — Zaś w minerałach nie maż najmniejszego śladu tych kanałów, ani tego tkania. Tamte potrzebują ustawicznego ciągnięcia w się soków, których gdy im braknie, muszą usychać. Te zaś nie mają w sobie ani żadnych soków, ani iakiego ich poruszenia. Tamte wyciągają coraz nowę strawy; te zaś nie biorą w się żadnych obcych cząstek, i mogą się bez nich oślać.

Owa regularność w postawie i kształcie niektórych minerałów, pochodzi tylko z początkowego kształtu ich cząstek, i z mo-

(*) Wiadoma jest Chemiczna sztuka, pod nazwiskiem *drzewka Diany*, i *drzewka żelaznego*, którey tu nie mogą opisać.



cy przyciągającej, które wywierają jedną przeciw drugim. — Nowo przybywające cząstki, od których się minerał powiększa, nie nabierają dopiero sposobności od dawniey już w nim będących, do złączenia się z niemi, ale przyczepiają się do nich z wierzchu, iako im podobne. Przeciwnie rośliny nie powiększają się przez przyczepianie się do nich po wierzchu cząstek iakich, ale soki, które mają pomoc do ich wzrostu, muszą wprzód być przygotowane w ich kanalikach i delikatnym tkaniu.

Ale na co dłużej bawić się nad tą okolicznością, która tak jest iasna, iż żaden zdrowy rozum ludzki o niej powątpiewać nie może? atoli nie mogłem ja pożmniać wcale tych uwag, gdyż potym nie na jednym mieyscu wiele na tym będzie zależało, ażeby czytelnicy mieli dokładne wyobrażenie, tych ogólnych własności troiakiego państwa natury.

(ciąg dalszy potym.)



XI.

A L P Y.

P. M. R.

Zostawię opisy szczególne a oschłe książkom, których jest zamiarem wszystko opisywać i wszystko tłumaczyć: ale co za szkoda, że z tego nowego świata nie przyniosł z sobą talentu wystawiania go imaginacyi, tak, jak go widziały oczy moje: i udzielenia czytelnikom tych sentymentów, które wzniecił we mnie! niech nikt nie sądzi o tych pustyniach według mieysc odludnych, które się trafiają na naszych równinach. — Tu na dole wszystko żyje, wszystko ma prawie duszę, w osobności nayodlegleyszey, na puszczach, gdzie nie masz żadnego prawie nogi ludzkiej śladu; nayduję familię ptaków, która mi przypomina familie ludzkie, nayduję rzeczpospolitą robaków, która mi przywodzi na pamięć nasze narody i ich przemysł, ich wzajemny

iemny związek, ich kłótnie i niezgody. — Szeleści iakiego drzewa, chwianie się iakiego krzaku, pęd szypki i szmer iakiego potoku, wszystko zgola wystawia mi w myśli istność, dając mi wyobrażenie poruszenia, wyobrażenie mowę naypowabnięyszą, ponieważ oddala myśl i wyobrażenie niczego. Ale *Alpy*, niezmierne *Alpy* iak są daleko od tego wszystkiego różne! Powłoka iednakowa pokrywa ich zmarzłą powierzchowność zacząwszy od naywyższych wierzchołków, aż do naygłębszych i nigdy nie dostępnych przepaści; jest to liberya wieczney zimy, iaka panuje przy Polach, jest to prześcierało śmiertelne, które obwija obumierającą naturę; śmierć, która tu podbija istoty godne, aby z nią walczyły, siebie wszędzie okropne swe poznały. Milczenie wieczne panuje w tej krainie osobnaw. Jeżeli tu, lub ówdzie spadnie w iaką przepaść bałwan śnieżny, jeżeli po nigdy nieustającym lodzie potoczy się urwana iaka skała, ten hałas będzie osobny; żadne żyjące stworzenie nie odpowie mu i nie zakrzyknie z przestrachu; ptaki bojaźliwe nie uciekną z wielkim pomieszaniem; labirynty kręte tych gór, okryte głuchym śniegiem,

Mag. Warsz. T. 2. Cz. 2. R. 1785.

Dd



nie odbiją bynajmniej tego łoskotu. — Kto mniej zważający naturę mógłby wierzyć, że ten grób obfzerny ma w sobie ukryty warstat natury, która na wzór owego starannego monarchy, co w swym pokoiku zamknięty rozmyśla o dobru swych poddanych, niby dobra matka gotuje w tym ciężkim i strasznym do przebycia schronieniu kwiaty, któremi ma zasiać nasze równiny?

Ubywanie lodów górnych, którym się powiększają różne ich dolne odnogi i straszne szkody, które ponoszą przez ewaporacyą, ielszczeby nie wyrównały ustawicznemu ich przybywaniu i wzrůstowi, gdyby śniegi górne nie dostawały się w te miejsca, gdzie mają być roztopione; iak tylko z ową powolnością, która charakteryzuie ich krok zwyczajny, i pod tą formą stała, którey nabywają przez tę powolne spuszczenie się na dół. — Ale niedługo wierzchołki gór, zbyt obciążone śniegów kruntych ciężarem, i nie mogąc ich wstrzymać więcej na przykrey pochyłości swojej, pozbywają się ich, zsyłając je na dół w postaci bałwanów niezmiernych, które tam zowią się *lawanżami*, (*lavanges*) gdzie pro-



mienie słoneczne sprawią większy skutek. Tam to stanąwszy, iakoby u kresu, do którego dają wszystkie, są wystawione bez żadney obrony na ciepło i promienie i roztopiają się tak prędko, iż przeto wraca się równoważność między ich przybywaniem i ubywaniem. Różne przyczyny przykładają się do poruszenia z miejsc swoich i zrzucania na dół tych ogromnych mas śnieżnych; i obywatele tamteyśli różnie nazywają ten fenomen, według różnicy przyczyn i form, które mu też przyczyny nadają. Dla tego to dzielą je na bałwany zimne (*lavanges de froid*) i bałwany ciepłe, (*lavanges de chaud*;) bałwany wietrzne, i bałwany prochowe (*lavanges de vent ou de poussiere*.)

Bałwan śniegu, który sam naturalny ciężar odrywa od wierzchołku gór, na pochyłości których był zawieszony, nazywa się bałwanem zimnym *lavange de froid*. — Ponieważ śniegi coraz bardziej przypadając w zimie, są przyczyną ich na ten czas odrywania się. Dzieje się to z strasliwym hałasem, i nic nie może się oprzeć impetowi spadającego bałwanu. — Mieszkania, więc całe bywają zagrzebane; lasy zostają



zniesione; skały nawet nie wytrzymują tego gwałtu, ale bywają porywane. — Powietrze wzrzucone gwałtownie w tym miejscu, gdzie się stał ten straszliwy spadek idzie czynić szkody tam, gdzie bałwan śnieżny nie mógł zrobić żadnego spustoszenia: Wichur wielki nie wywiera czasem tyle siły, i nie raz podróżny, który szedł sobie z daleka nie mogąc być uszkodzonym od bałwanów, został w przepaść zrzuconym, albo też uduszonym od tego nagle powstałego wiatru pełnego cząstek lodowatych.

Lavange de chaud, czyli bałwan ciepły, albo proszkowany mało się co różni od poprzedzającego. — Ma on tenże sam początek, ale nie jest tak do kupy zbity, nie spada w tak ogromnych gmachach, a dzieląc się zakrywa więcej ziemi; śnieg, z którego się składa, jest to proch lodowaty bardzo delikatny i lekki. — Pod czas dni ciepłych w lecie słychać nie raz huk podobny do piorunowego, albo do wody z wielkim pędem z góry spadającej na jaką płaszczyznę opoczystą: Jest to hałas bałwanu tego z daleka spadającego z skały na skałę pod posłacją wodnej kaskady w pianę obró-



coney. Wiatr ciepły, który pochodzi z strony południowej, a który mieszkańcy *Alp* Szwajcarskich nazywają *Foen*, tenże sam, który pierwszych dni Marca odmienia z nagłą temperaturę powietrza w pobliskich krainach, który o jeden dzień zdobi łąki fiołkami i daje czuć temu, który nim oddycha, zbliżanie się wiosny, wiatr mądwi, który Włosi nazywają *Siroco*, obmiata w kilku dniach wierzchołki *Alp* z śniegów. — Na ów czas bałwany śnieżne spadają z gór bez ustanku, potoki wypadają ze wszystkich lodowni, i rzeki nagle wezbrawszy występują z swych brzegów. Kiedy ten wiatr powstaie, znayduie nad Alpami jedną masę powietrza zmarzłego, która mu nie dopuszcza wiać wolnie; walczy tedy z nią, ruguje ją, ale dopiero we dwa dni zastępuje ją miejsce, i mieszkańcy dolin południowych Szwajcaryi, czują przez dwa dni wiatr mroźny, który im oznacza, że wnet ma nastać wiatr gorący, i ślaczanie bałwanów śnieżnych sprawujący.

Lavange de vent bałwan wietrzny jest to jeden z fenomenów, które Alpy czynią najbardziej podobnemi do kraїв południowych. Jest to wzruszanie i przenoszenie



śniegów w zimie przez wichry gwałtowne. Te śniegi, które zimno zachowało przy swej pierwiałkowej lekkości, porywają wiatry, wywierają frogosc swoję; biada tym, którzyby się na ów czas znajdowali w tych wysokich stronach! ścieżki, które ślady ludzkie porobiły, giną; znaki popoławiane od miejsca do miejsca wywracają się; i jeżeli niešťczęśliwy podróżny nie jest pochłonięty od tego burzliwego morza, czy jego ślapię nie widzą przed sobą tylko nięźmierną krainę, w której nie ma miaz, coby mogło powodować kroki jego, i w której nie widać innych nie równości, iak tylko potężne wały, któremi wiatry pogarbiły iey ruchomą powierzchność. Tak to natura w swych wielkich zamiarach nie ogląda się na osobne niešťczęścia. — Nie tey nie kosztuje, gdy idzie o dōycie swego walnego kresu, i gdy stara się ukryć nieodmienneść swoję pod niewyczerpaną różnicą kształtów w oczy wpadających; niedba choć iednym krokiem wystąpi czałem z zwyczajney sobie drogi, choć zniszczy iaką z ówych istot, któremi zasiewa, z taką rozrzutnością powierzchność światów?



Przełazę na szypkim wyobrażeniu obiektów, które mi wpadły w oczy, gdy przemieszkował między Alpami.

Góry te położone w części najbogatszej i nappomiarkowaniszej globu, przybliżają, iakoby do nas, i strony nayprzykrzejsze i klimata nymrozniejsze. — Jeżeli się ie uważy co do części, z których się składają, postrzeże się w nich szanowne ostantki pierwiałkowej struktury naszej planety, paśmo nie wrzucone szczyrych opok, które się utrzymały w pośrodek rewolucyi, których doznała ziemia, i które widziały, iak się rodziły i ginęły na okoł nich gmachy przypadkowe i nagłe, nie porządnie ułożone, kupy zwolna powstaające, góry późniejsze, plody dziwaństwa natury i równie nie trwałe iak też same dziwaństwa. W łonie swoim ukrywają one kopalnie nienaruszone, tak dawne, iak są same, i kryztały wierne towarzysze lodowui naturalnych. Pod niemi to dopiero dać się widzieć owe warstwy wapienniste, gliniaste, zrobione z ostantków i z włoków zwierząt żyjących na powierzchni ziemi, albo w otchłaniach morskich; te pagórki kręte, które idą wężykowato między ich spodami, które przykry-



wiąg doliny pierwsiatkowe gruzami przybyłowemi, i których stan różny zaświadcza o różney odmianie zaszłej dawnemi wiekami, których wierzchołki pierwsiatkowe mało co doznały szkód, i niewiele na sobie dochowały śladów. Jeżeli te góry uważać się będą co do swej wysokości, innych fenomenów wyśławiają one mnóstwo. Trzydzieści sążni wysokości oddala ją człowieka na jeden stopień od Ekwatora i te same odmiany, które sprawiają w temperaturze powietrza przy polach okoliczności miejscowe, iako to bliskość, lub odległość od morza, wielkość lasów, albo ich niedostatek, dają się czuć człowiekowi przebywającemu; różne pasy i krainy atmosfery, które tu oznacza nie regularność ciepła, którą sprawia różne wydanie gór przeciw słońcu, odbijanie promieni od powierzchni, bliskich, odległość lodów, i tym podobne. Postępując wyżej już się nie doznaje tych różnic, iak ich nie doznaje kto się zbliża ku *Polom*. — Kiedy wstąpisz do 1,200, albo 1,300. sążni wysokości właśnie iakbyś się znajdował pod 80tym stopniem szerokości, a przez kilka godzin tego wspinania się do góry, doznajesz wszy-



skich por roku, widzisz płody wszystkich klimatów, przebywasz całą miarę wegetacyi, porównywasz ptaki Włoskie z temi, które się znajdują na kontynentach i na nieziorach północnych. (*) Co mówię? przeszedłeś nawet pas mieszkalny najmroźniejszego. Pod 75 stopniem szerokości północnej, jeszcze się znajdują lasy, tu zaś na 1,100. sążni wysokości już ich nie masz więcej. Tu już nie tylko zimno jest wielkie, ale też i kolumna powietrza krótka. — Zda się, że zimno samo nie dopuszcza w tych górniejszych miejscach wegetacyi, i człowiek doznawałby tu najokropniejszej pory, gdyby niebo bardzo pogodne, i najczystszy światło słoneczne nie zasłepowało owej mgły nieustającej, która okrywa kontynent polarny, i owego bladego światła, które oświeca jego smutne i mroźne krainy.

(*) Jeden naturalista w *Bern* Pan *Springlein* uformował sobie z wielką trudnością i nie małym kosztem Kolekcję dokładną ptaków znajdujących się w *Alpach*; składa ona się z 500. sztuk prawie. Znajdują się między niemi gatunki właściwe pewnym tylko klimatowi, zaczęwszy od Włoch aż do Północy Ameryki.



Niech jednak nikt nie rozumie, żeby życie przykrzyło się aby na moment w pośród tych niezmiernych pustyń. Temperatura taka powietrza, iak jest tuteysza, gdzie żadna chmura nie ęmi nigdy promieni słonecznych, jest zawsze miła, lubo zimne powietrze dokucza czasem. — Powietrze najzdrowsze iak tylko być może do oddychania, choć jest rozrzedzone, wody tak czyste, iak spadły z obłoków, ponieważ nie pomieszały się z zaraźliwymi parami, które wiszą nad nalszemi dolinami; te wody, które nie stając się dla człowieka pragnącego zdradliwym napoiem, wabia go, aby niemi gasił swe pragnienie bez bojaźni, aby go zimnem swoim iakiey nie nabawiły choroby: (*) to to wszystko uderza mocno w zmysły. Zmordowanie by największe

(*) O tej własności wody, którą czerpaia w rospadlinach lodowni, zaświadcza nie tylko doświadczenie tych wszystkich, którzy ia piia, ale też i zdanie powszechne Lekarzy Szwaycarskich. Nie wiem dobrze, iak oni tłumacza ten fenomen: co mnie, którym ia pił nie raz, zdaie się, że iej nieszkodliwość pochodzi nie tak z iej natury, iak raczej z dyspozycyi ciała, które maiać na tych wysokościach atmosferę bardzo



ustale w momencie; sily się wracaia; ochota i spokojność następuia po niespokojności; jednym słowem ciało i dusza doznaią iakiegoś przemienienia, które powiększa i mnoży wszystkie ich mocy. Choć to, co opowiadam jest tak nadzwyczajne, ten jednak tylko nie będzie temu wierzył, kto się nigdy nie podniósł nad niskości nalsze. (*) Co się zaś tycze tych, którzy kiedy dostali się na iaką wielką wysokość tego globu, niech mi tu będą sami świadkami. Jest-że między niemi aby ieden, któryby nie czuł się być iakoby odrodzonym, i któremu by się niezdawało z wielkim zadumieniem, iakoby zostawił na dole pod górami słabość swoją, swe choroby, swe frasunki, swe niepokojności, jednym słowem część sabbą swej istoty i zgryzoty serca swego? kto z nich nie wyzna, iż w żadnym momencie

rozrzedzoną nie odbiera od tarcia iej cząstek takiego gorąca, iak na nalszych niskich dolinach. Prócz tego w tych stronach nigdy się prawie nie odpoczywa, człowiek zawsze tam jest czynnym, a przeto oziębienie będąc tylko momentalne, nie może zastranowić transpiracyi. —

(*) Obacz *la Nouvelle Héloïse*, letne XXI.



życia swego, w wieku nawet, gdzie się namiętności burzą i ustawienie się człowieka marzy, że w śród okoliczności, które naybardziej wynieść mogły jego imaginacyą, nigdy się nie poczuł być tak sposobnym do owego entuzjazmu, który rodzi wielkie myśli? na koniec kto widząc z tych wysokości niezmierność nieba i nikczemność naszej planety, mógł sobie wspomnieć bez wzgardy na to wszystko, co my nazywamy wielkością i bez wzruszenia ramionami na to wszystko, co my mamy sobie za bardzo ważne? Niech to nikogo nie dziwi, co tu mówię: wszystko w tych miejscach ma wielkość kolosalną; oko zabłąkane w niezmierney mieszaniu gór, nad któremi się unosi, rozumie, że widzi świat cały, a ten świat jest tylko małym punktem, kiedy pocznie rozważać rozległość niebios, która wisi nad nami. — Nic tam nie rozrywa, nic nie odciąga myśli zabawionej temi wielkimi obiektami. Milczenie tych pustyni głuchych, gdzie nic się nie ruszy, nic nie dać znaku życia, gdzie nie może dóść hałas świata mieszkalnego; widok owych głębokości dalekich, owych dolin, które wierzchołki nie odmiennie widziały to pu-



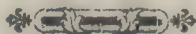
ste, to osadzone ludźmi, jednego dnia zaludnione i kwitnące, drugiego spustoszone i ogołocone ze wszystkiego, schronienia tylu stworzeń szczęśliwych i nieszczęśliwych, teatr tylu scen i odmian; wszystko to pomaga do zamysławiania się głębokiego, cichego a górnego, w jakim się zwykły zanurzać dusze ludzkie, kiedy wzbiwszy się nad wszystkie wieki i całą śmiertelność, giną, jakoby w przepaści czasu. — Nadaremnie chciałby rozum, na ów czas liczyć lata. — Gruntowność tyła masy nie poruszonych porównana z podnoszącemi się ich niekiedy zwaliskami, zadumia i miesza rachunki jego. Imaginacya porywa to, co porzucił rozum, i w tym długim szeregu wieków, zdaie się postrzegać obraz nieśmiertelności, który uważa z świętym postrachem. W co się to obraca wszystko to, czym się zatrudniamy, co nas tu bawi, zadziwia, gdy idzie w porównanie z temi okolicznościami?

Tak to nasze wyobrażenia nayobfzerniejsze, nasze sentymenty naywspanialsze, pochodzą z imaginacyi zwiedzionej; ale przebaczymy tym jej chimerym; cóżbyśmy pomysleli kiedy wielkiego; cóżbyśmy



uczynili zaakonnitego, gdyby nie przenieniła bez ustanku określonych rzeczy w nieskończone, różległych w niezmierne, czasu w wieczność, i laurów wędniących w korony nie uśtające? (*)

(*) Tak wielu bywa czytelników, którzy nie pochwalają entuzjazmu, czyli owego unofierzenia się ducha, że nie mogą lepiej uczynić, takó kiedy usprawiedliwie mój, przytoczeniem słów obywatela Genewskiego: „Wszyscy ludzie, mówią, którzy wstępują na wysokie góry, gdzie powietrze jest lekkie i delikatne, doświadczą większej łatwości w oddychaniu, większej lekkości w ciele i wesołości w umyśle... Myśli nabywają tam niewiem jakiej wielkości i wysokości, według miary widoków, które wpadają w oczy, owej jakiejś roszkocy, która nie ma w sobie nic przykrego ani zmyślnego. Zdaje się jakoby podnosząc się nad mieszkane ludzi, zostawiało się tam wszystkie uczucia podłe i ziemskie, i że im się bardziej zbliża ku krainom niebieskim tym więcej dusza nabiera z ich nieodmienną czystości... Nakoniec, widok ten ma w sobie coś mamiącego, nad naturalnego co porwuje ducha i zmysły: zapomina się o wszystkim, zapomina się o sobie samym, niewie człowiek więcej, gdzie się sam znajduje. „



XII.

Wojsko Turlurów, czyli Raków ziemnych pod czas Kampanii.

Zrywność, którą natura wydała obficie na wyspach *Antylskich*, i którą się utrzymują codziennie tamtejsi Indianie i Murzyni, a nawet nie gardzą nią Europejczycy, jest to *Kraba*, czyli rak ziemny, którego są dwa gatunki: Rak wielki, który mało się różni od morskiego; i rak mały, który zowią pospolicie *turlurą*, (*Tourlouronx*) ich opisanie jest ciekawe. Ten drugi gatunek w samej rzeczy jest tak mały, że największe *turlury*, nie mają nad 2½ cala w szer. Ich skorupa jest dosyć twarda, lubo bardzo cienka; kolor ich jest czerwony, Szrodek grzbietu jest ciemno-czerwony, który się wyświeca nieznacznie pod brzuchem, który jest bardzo jasnego czerwonego koloru.



Oczy ich są czarne i twarde jak róg; wychodzą zaś na wierzch i chowają się, jak oczy u raka. — *Turlury* mają po cztery nogi z każdej strony, a każda z nich składa się z czterech członków, z których ostatni jest płaski i kończy się spiczasto. Temi to ośmiu nogami chodzą one i ziemię kopią. Mają prócz tego dwoje nożyc dosyć wielkich, których końcami, tak, jak raki morskie mocno szczypią i tną korzonki lub liścia, któremi żyją. Nożyce lewe zawsze bywają większe niż prawe. Kiedy ie kto weźmie za którą nogę, lub za nożyce, to zostawią w ręku tego, który ie trzyma też członki, i uciekają.

Jest to reguła generalna, że te raki i *turlury*, iako też węże, iaszczurki, i inne gady idą co rok do morza, aby się w nim kąpały i skorupy swoje, albo też skórę odmieniały. *Turlury* i raki ziemne większe chodzą tam także dla składania iay swoich. Jest to widok przedziwny, kiedy one się tam puszczają w miesiącu Kwietniu lub Maju, gdy zaczynają padać deszcze pierwsze. Na ów czas wychodzą one z drzew sprochniałych, w których się były chowały, z rozpadlin skał i z niezliczonych dziur, które same robią, w ziemi.



w ziemi. — Widać niemi pola okryte, tak bardzo, że trzeba sobie robić miejsce i gnać ie przed sobą chcąc stąpić nogą, aby którego nie zgnieść. Po większey części rozkładają się one wzdłuż rzek i rowów naywilgotnieyszych, aby się mogły schronić w miejscu chłodne, kiedy deszcze ustaną i uniknąć gorąca. — Cała ta ich podróż do morza dzieje się z tak wielkim porządkiem, iż здаie się iakoby były pod kommandą iakiego feldmarszałka bardzo doświadczonego.

Dzielą one się zwyczajnie na trzy dywizye. — Pierwsza składa się tylko z samych samców, które są rosleysze i mocnieysze niż samice; formują one przednią straż, i zatrzymują się w swym marszu tyle razy, ile się trafi odmian w powietrzu. — Tym czasem całe wielkie wojsko, z samych prawie samiec złożone, zostają między górami aż póki nie nastaną deszcze wielkie; na ów czas dopiero rusza się z gór i robi bataliony długie na półtory mile, szerokie na 50 kroków, a tak w kupę ściśnione, iż ledwie można przez nie doyrzeć ziemię. W trzy, lub cztery dni potem, następuje za tem średnim wojskiem tylna straż pomieszana z samiec



i samców, w tak wielkim mnóstwie i takim samym porządkiem, iak pierwsze. — Ale oprócz tych mnogich i regularnych batalionów, które zawsze ciągną wzdłuż rzek i rowów wilgotnych, wszystkie lasy na ów czas są napelnione urwiszami lubo nie w takiej liczbie, iak są te, które ciągną po nad wodami.

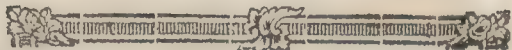
Ten marsz ciągnie się bardzo pomalutku w dzień i w nocy, gdy deszcze padają, gdyż rzadko kiedy idą, gdy słońce dogrzewa pod czas pogody. Jeżeli kiedy trzeba im przechodzić przez miejsca wcale odkryte, gdzieby się nie miały gdzie schronić, a słońce świeci, tedy zatrzymują się na kraju lasu, lub krzaków iakich, i czekają póki noc nie nadejdzie, w ten czas dopiero przechodzą przez owo miejsce. — Jeżeli się kto zbliży do tego wojska i przestraszy go, tedy cofają się nazad bez porządku, idąc tyłem iak raki, a trzymając zawsze na pogotowiu broń swoją, to jest nożyce, któremi tak ścisną, że mogą uciąć iaki członek, i przywodzą do wielkiego krzyku tych, których niemi złapią. Kłapią one tedy owedy temi nożycami, niby to straszac, a za swemi skorupami robią, tak wielki szelest, iak



gdyby kto słyszał hałas, który robią zbroje żelazne iakiego regimentu Szwajcarskiego.

Jeżeli pod czas tego marszu deszcz wcale przestanie, robią one halt (*) generalny, i każdy szuka sobie stancyi gdzie może, iedne pod korzeniami, drugie pod sprochniałych drzew pniami. Te, które nie mogą znaleźć na prędce mieszkania dla siebie, robią sobie go umyślnie i rwią tak ziemię, że kto napadnie na to miejsce, gdzie to wojsko obozuje, to wpada w ziemię wyżej po kostki. W tym mieszkancy korzystając z tego ich zastanowienia się używają sobie z ich szkoda. — Ledwie jest iaka chata, w którejby nie znajdowała się kupa jajek ich tak drobnych, iż ich ledwie można doyrzeć, które są bardzo smaczne i żyźne. — Jaja te znajdują się u nich z obu stron brzucha w kupkach wielkich iak palec. Bywają takie lata, że gdy deszcz poprzestaną, to muszą długo zastanawiać się, i tę drogę przez trzy miesiące odprawiać; ale gdy są czasy dżdżyste, to im nie trzeba, iak tylko osiem dni aby jaja swoje zniosły, i w morzu się skapały.

(*) Zastanowienie się.



XIII.

ANATOMIA.

Nie wzdrygaymy się wnieść do tego amfiteatru, gdzie człowiek, za nim zstąpi do grobu wypłaca daninę ostatnią podziwieniu i staie się jeszcze powodem do wychwalania Stwórcy swego. — Już człowieka nie masz, a jeszcze trwa piękność jego. Ow płomień święty i czysty, który ożywiał to ciało, teraz nie ruchome, zostawił w nim wyraz swej Boskiej istoty. — Robactwo pożerające czeka, ażeby wyrok skazania jego był jeszcze raz powtórzony, i ów przeciąg, który trwa między śmiercią i skażeniem, dowodzi z jaką ciężkością przysiępuie natura do zepłucia nayokazalszego dzieła swego.

Oddał się precz blady grubarzu, chcwszy niż wszystkie groby! Abyś mógł dotknąć się łupu tego, czekay póki wszystkie



znaki naywyborniejszego dzieła nie będą zgładzone. Niechay gruba ręka twoja nie kryje w wnętrznościach ziemi tego, czego oko zadumiałe może dostrzedz w tym labiryncie niezmiernym, w którym każdy krok nowe mu okaże cuda.

Wnidźmy tedy, wnidźmy przyjacielo bez boiaźni, gdyż śmierć jest to spoczynkiem, i dusza wzbiiając się ku nieśmiertelności sama się naypierwey uśmiecha na zwłoki swoje. Serce, które dobrze poymnie potęgę i dobroć Naywyższej Istoty, równie przyimuie śmierć iak i życie; i pod jego nieskończoną władzą, czyż to nie jest wszystko równo, że żyje tu, lub ówdzie duch człowieczy, tak nieskażytelny, iakiego Twórcy? Bóg jest wielki, jest dobry; boiaźń drżąca jest jego obelgą; nie służy ona tylko niewolnikowi podłemu?

Młoda piękności, tobie to poświęcam ten Rozdział; kwoli tobie to maluję pięknemi farbami te okropne widoki! — Nie mogłabyś ty patrzeć na to zimne i strupiale ciało, gdyby pędzel mój nie zmniejszył okropności jego. Wystawiam to wyobrażeniu twemu, czegooby nie mogło ścierpieć pieluszzone twoje oko. Przybliź się; jest to



młody człowiek, który leży rozciągniony na tym marmurze czarnym. Przybliź się; już on nie może ci być więcej straszny. Oko jego, które, gdyś przechodziła, od razu uznawało wszystkie twoje wdzięki, już jest zamknięte. Ucho jego nie usłyszy więcej przenikającego głosu twego. To serce, któreś pewnie zraniła, znalazło tarcz przeciw twym mamiącym powabom. — Jeżeli twa piękność czyni cię niewzruszoną, nie nadyń się w tym momencie. — Śmierć, jak widzisz, broni go od twych postrzałów, i wszystkie miłość zwycięża. Ah! widzicie moi przyjaciele, jaka była żartkość wszystkich jego poruszeń, gdy się posuwał po ziemi, której ledwie nogą dotykał; wzdrygalibyście się byli na najmniejszą obrazę delikatnie utkaney skóry jego; na jedną kropelkę krwi dobytą z żył jego, zbledlibyście byli z przestachu. — Teraz trup i powalony, a jeszcze gładkość powierzchu mający, nie wart bynajmniej naszego przywiązania. — Nie czułość głazu rozefzła się po całym tym ciełe, którego wszystkie fibry sprawowały uciechę, albo boleść. Już go nie więcej boleć nie może. Zbliź się młody Artysto przekonay w sobie



wstręt tajemny, weź rylec w rękę, ia ci będę trzymał pochodnię. Niech człowiek żyjący poznać się w człowieku umarłym. Wzmocniy twoję rękę, odłóż powłokę, która okrywa przedziwne sprężyny maszyny ludzkiej; niech moje ciekawe oko zatopi się w tym cudownym mechanizmie. Niechay inni idą się modlić do gmachów z kamieni i cegły postawionych, ia wielbić będę Boga przed tą Świątynią, którą przed tym ożywił Duch Boski.

Okło nie wie, czemu się najprzód ma przypatrować. Zkąd-że mam zacząć uvažanie tej godney zadumienia maszyny? — Oto już otwarta, i w środku widzę ów alambik początek życia i siły. — Tam to wszystkie żywności rozpuszczają się, rozkładają i zamieniają w likwor żyzny, który jest biały jak mleko. Przechodzi on przez różne kanały, w których podlega znowu nowej odmianie. — Wszystkie likwory, które się znajdują w ciełe, przychodzą do swej doskonałości w tych różnych laboratoryach; tam to bowiem formuje się, oczyszcza i subtylizuje ów humor *nerwalny*, (*)

(*) To jest: wszystkie nerwy odwilżające.



ów balsam drogi, który wpaia się w nerwy, i daie im owę gibkość, z której pochodzi, tak przedziwna tkliwość i czułość powodująca wszystkie operacye duszy.

Ale postąpmy do części nayszlachetniejszej, czyli stolicy rozumu. — Pod sklepieniem bezpiecznym jest substancya miękka, przez którą przechodzą niezliczone naczynia, których prawie niepodobno doyrzeć. Jest to labirynt, który się składa z siatek, krzyżujących się, i wiążących z sobą nieskończenie. Mieszkanie duszy tak jest trudne do wytłómaczenia, iak i iey istota, a że to w tym zawilym kłębku formuią się myśli, i wyobrażenia się konserwuią; dla tego też charakter człowieka zawsze trudny do wytłómaczenia, zdaie się bydź podobnym do mieysca, w którym się zagłębia reflexya iego. Fizycznosc iego, iest tak zawila, iak moralność.

Wszystkie nerwy, w których samych przemysłkiwa przyczyna czułości, schodzą się do tej substancyi, która zachodzi aż do pacierza, a ztamtąd dzieli się na niezliczone odnogi przeplatane: jest ona początkiem tego przedziwnego tkania rozciągającego się po całym zwierzęciu; tak dalece,



że naymnieysze wzruszenie, którego doznaie część iedna, udziela się machinie całej.

Dusza, która musi bydź ustawicznie uwiadomiana o wszystkim, co się dzieie, ma blisko dwóch stroszów bardzo szypkich i wiernych, to iest widzenie i słyszenie. — Glob w oku ruchomy, obraca się na wszystkie strony, pod sześciu muszkulami, które ułatwiaią iego poruszenia. Jest to prawdziwy *teleskop*. — Swiatło schodzi się do centrum, gdzie się łączą w iedno iego promienie. Przechodzą one przez kryształ lenty. kularny, i maluią obiekt na iedney niby siatce bardzo delikatney. — Dusza postrzega i uważa obraz. Troiaka wilgoć, iedna różna od drugiej, maczaią ten organ drogi, który bez niey, rozpaliby się i sierał przez tarcie ustawiczne, których wyciąga zachowanie osoby, która musi uważać każdego momentu wszystkie rzeczy, które ją otaczają.

Ucho podobne do leyka chrząstkowego, przyjmuie w się powietrze wzruszone, i prowadzi go przez iedną krętą skorupkę, podobną do ślimaczey, aż do iedney skórki, która się zowie bębenkiem. Spodem ieden



mały nerw bardzo czuły, wyciąga mniey, lub więcey tę skórę, czyli membranę. — Tam to dostaje się Melodya *Gluka*, i Harmonia *Picciniego*, ażeby napelniła duszę niewymówną pociechą; ów nerw *Rucho* wy, podaie iey wszystkie te brzmienia wypadające z łona instrumentów, które zginełyby były nadaremnie i rozeszły się po powietrzu.

Są ieszcze inne uciechy, ale nie tak doskonałe, i nie tak rokoszne. — Kiedy się kwiat rozwia, kiedy z siebie wydaie par, fumi, przechodzą one dwiema kanałami, które przedziela iedna ściana, aż do iedney kości tysiąc dziur w sobie mającey, gdzie się kończą blaszki chrząstkowate w śrubę zakręcone. Szczęśliwy, który pod Alpami, lub Pyreneyjskimi górami oddycha zapachem ziołek aromatycznych, który żyie miłym tych gór płodem!

Wy, którzy wolicie uciechy stołu, uciechy, których żadna boiaźń nie truie, i które się ponawiają codzień, uważcie ten zmyśl posłuszny źródło waszych rokoszy. Dziecięć muszkułów, poruszają ięzyk na wszystkie strony. Nigdy on ani nie iest ociężały, ani nie uhamowany. Porywa żywność,



wyciska z niey sok naydelikatniejszy; iego coraz pospieszniejsze poruszenia są nie znaczne a mocne; kładzie pod zęby co ma być zmielone; przyciska do podniebienia, co tylko powinno być lekko zgniecone; dochodzi on wytworów, które ręka ćwiczona kucharza po potrawach rozsiała; rozbiera pomieszanie smaków i czuie osobne ich skutki, ich przyzwoite umiarkowanie. — Tyle tylko mieszka do potraw soku przeymującego, ile potrzeba. — Ten sok, który iakoby maca wszystkie wydajności ięzyka, i te małe cycki, czyli końce śliną odwilżane, gdy są w pewnym poruszeniu, robią owe niby mydło, które rozpuszcza żywność, rozrabia ją w likwor gęsty, i dopuszcza, że rokosz daie się czuć do syć długo. Często już żołądek mówi, dosyć, gdy ięzyk samym ssaniem kosztunie ieszcze pociechy, która go czyni prawie nie zmordowanym.

Naczynie, które przyimnie wszystkie żywność, iest zawieszzone na mocnych niby sznurkach. Trzeba mu było tego bardzo, aby czasem wytrzymało zbyt niewytrzymałości. — Wewnątrz ma ono pełno małych iąder, podobnych do gębki,

gębki, z których się śący likwor rozpły-
szczający. Tu to przez-kiszenie i trawienie,
dzieje się owa dziwna zamiana, która z ty-
łu pomieszanych substancji, robi tylko ie-
dną. Tu to krew bierze swój początek w
płucach. Przyśzedszy zaś do serca czyszczy
się tam; a dostawszy się do mózgu ieszcze
się w nim bardziej subtylizuje; a przez
ostatnie wyczyszczenie sławczy się ieszcze
dziwniejszą, formuje nakoniec ową nie-
pojętą materią, która rozradza człowieka.
Z cząstek to najsubtelniejszych wielorakiej
żywności, składają się w człowieku te wie-
lorakie likwory: ale oko nawet przy po-
mocy *mikroskopa* nadaremnie kusi się zdy-
bać i wysledzić tajemnice natury; same on-
tylko postrzega tu mylne pozory, które
w niwecz obracają następujące coraz nowe
postrzeżenia.

Dla ułatwienia we wszystkich kanałach,
toku materji płynnych, mniej lub wię-
cej przygotowanych, wątroba zamienia w
żółć jedną część naszych żywności; ta żółć
służy do pokostowania wnętrzości na-
szych, i pomaga do ostatniego zgotowania,
iako też nadaie ona ślizgość temu wszyst-
kiemu, co ma należeć do różnych wyrzu-
tów.

Wnętrzości, albo raczej kiszki są uło-
żone wężykowato, czyli w żyk zak, przez
które krążenie zmniejsza się bardzo ich
długość niezmierną; błona (*le Mesentere*)
utrzymuje je w tej pozycji. — Ponieważ
znayduje się w nich moc niezliczona żyłek,
naczyni, i włókń oddychających, przeto
pompują ieszcze wiele chylu, za nim spu-
szczają na dół ostatni odchod.

Niech nasza fałszywa i nie rozumna de-
likatność nie wstydzi się przypatrzeć, iak
się dzieje operacja, która wypędza z ciała
materję, która, gdyby się w nim dłużej za-
trzymywała, pomieszałaby ekonomią zwie-
rzęcą i zrobiłaby wielkie szkody osiadając
w kanałach, przez które płynęła niedawno,
gdy była słodką, balsamiczną i użyteczną.
Dziwuymy się wszystkim zamiarom natu-
ry: nie masz z nich żadnego, któryby był
podłym w iey oczach; żaden nie jest za-
cniejszy nad drugi; jednakową ona okaza-
ła roztropność i przezorność w tym wszy-
stkim, z czego się składa ciało ludzkie. —
Wszystko jest równie potrzebne. Jeżeli nie
do życia, to przynajmniej do siły i zdro-
wia, bez którego życie jest tylko prawdzi-
wą męczarnią. — Jakoz kiedy się zważy,



że wszystkie wnętrzości po tyśiącznych krążeniach, kończą się na tym odchodzie zmarzniętym, iak worek iaki u wierzchu, który rozszerza się i ścisła, przy pomocy muszkułów, które tu są niby iakiemi sznurkami, trudno się nie zadziwić nad uwagą na wszystko natury, i nad tak wielką liczbą sposobów, któremi dochodzi swych zamiarów, których nasza ślepotą nie rozeznawa, albo przeciw którym okazać wzgardę, która się rodzi z naszych nikczemnych i dziecinnych wyobrażeń.

Są niektóre obiekta zakazane i niedostępne dla mych pędzłów. — Gdybym mógł malować wszystko, rozebrałbym ów szósty zmysł, tak różny od innych. Oddłoniłby mi tron, na którym zasiada owa rokosz żywa i przemieniająca, którą człowiek ledwie znieść może; ale rokosz istoty czułej, rokosz prawdziwa jest w sercu, i poruszenie, tylko fizyczne, różne od pociech sentymentu, to jest rzeczą tak nikczemną, i człowieka tak upodlającą, iż tu niegodna nawet i wspomnienia.

Mówmy o zmyśle uniwersalnym, który zastępuje tak często inne, to jest o dotyku. — Rozciągając się po całym ciele i



wszystkich jego częściach panuje w nim powszechnie. — Ale cóż to rozprowadza i sprawuje w nim tę tak dziwną czułość? Jest to tkanka, czyli plecionka z małych żyłek, które zastępują miejsce nitek, i które przechodząc przez ciało na wszystkie strony, składają rzecz iedną ze wszystkich części w poruszeniach. Nie można żadney z tych części ruszyć, żeby tego zaraz inne nie poczuły; bo oprócz tkania skóry, które okrywa całe ciało od stóp aż do głowy, znowu samo ciało jest okryte innym tkanem, delikatnieyszym; a ta błonka spodnia, ma jeszcze dotykane, które się składa z małych kanałików wydrążonych, a ustawicznie odwilżonych likworem, który im jest właściwy. — Kiedy ręka ścisła, delikatnie rękę osoby ukochaney, na ów czas drobniuchne kolce, czyli brodawki żyłowate drżą pod tém dotykaniem słodkiem i rokosznym, i dusza kochająca poznaie wtedy z łatwością, że w podobnych uściśnieniach przemieszkiwa zupełna rokosz.

Ale to jeszcze jest dziwnieysza, że w miejscach próżnych tego tkania, czyli siatek, zasadzona jest moc niezliczona małych cybulek, podobnych do kwiatowych. —

Pień, który wyrasta z tych cybulek, jest to włos. Jedne, wilgotniejsze, wyrastają dłużey, jako to włosy w głowie. Są to prawdziwe rośliny, mające korzenie wydrążone, któremi pompują wilgoć; sok cyrkuluje w tych małych kanalikach; a iak muszą być delikatne te kanaliki soczyste w włosku miękkim iakiego młodzieniaśzka

Skóra sama nie jest to coś innego, iak tylko dwoiste rzeszoto, które z iedney strony przypuszcza powietrze, i odbija kolory obiektów przyległych, z drugiej zaś, ma dziurki oddechowe dla krwi, i humorów obcych; z tąd to pochodzi ów potok transpiracyi, który płynie ustawicznie, i nie ustaje nigdy ani na moment. Jeżeli się zastanowi, sprawuje wszystkie choroby, i zdrowie nie wraca się aż póki to porządne wypływanie nie powróci się zupełnie. Tak tedy, oprócz kieszki błonkowej, która przyimnie piągnie ze krwi, krew śączy się przez skórę w poruszeniach gwałtownych; i pot nie jest co innego, iak tylko części wodniste, humoru czerwonego, który płynie z tak wielką szybkością w żyłach naszych.

Poruszanie ustawiczne, które się dzieje przez bicie serca, mięszkułu obdarzonego mocą



mocą zadumienia godną, sprawuje, że likwory cyrkulują od głowy do nóg, przynajmniej sześćdziesiąt razy przez minutę. Śmierć sama niszczy ten obrót, który porusza cały mechanizm maszyny ciała. Najmnieysze urażenie i naruszenie tego organu odeymnie życie; dla tego to uważając ułomność tych naczyń pompujących i wyrzucających, życie zda się być endem, i rozum ledwie może pojąć, że istota tak słaba, może się tyle lat utrzymywać przy życiu, mając w sobie jeszcze więcej przyczyn skażenia swego, niż odradzania się. A przecież to słabe stworzenie wisząc bez przestanku nad przepaścią zguby swojej, dobywa gwałtem żelaza z gór, aby skrócić jeszcze bezrozumne życia swego. Robi proch, który przyspiesza śmierć, i powiększa iey bole.

Boleść! ah iak ona wywiera moc swoją przeciw temu pośredkowi żyłistemu, przeciw temu tkaniu, w którym jest stolica czułości! Jak wszystkie poruszenia duszy odpowiadają tym promieniom mięszkułowatym, które się nazywają błoną. (*diaphragma*.) Kiedy ją bojaźń lub niespokojność poruszają! wiele razy to iedno najmniey-

Ff



że słówko nie uderza w te fibry sprężyste, które są sposobne do wszystkich poruszeń, których doznaje dusza! Ztąd to bez wątpienia pochodzą i owa nagle czerwoność, która całą twarz zapala, i błądność przestraszająca, która ją okrywa. — Ztąd to rodzą się owe łzy słodkie i gorzkie, obfite lub rzadkie: owe narzekania tklive lub okrutne, które rozszerzają serce lub ściskają, podchlebiają lub pożerają. — Kiedy człowiek zazdrośny lub pokrzywdzony podnosi w złości żelazo mściwe, z tamtąd to powstaje burza gwałtowna, która go popycha do zbrodni: ale opierając się przeciwnie, litość, politowanie utrzymują wyniesioną rękę; a w tych to poruszeniach, sobie przeciwnych, a żałosnych, człowiek cierpi i niekiedy umiera.

Ale cóż to jest owa substancja gębko-wata, i tak ściśle złączona z błoną? bierze ona w się powietrze zewnętrzne, rozgrzewa go, jeżeli jest zimne, i ostudza zapalającą się krew ustawicznie dla szypkiego biegu swego, mieszaąc z nią świeże powietrze; ta substancja przyjmie ustawiczne powietrze przez jedną jakoby kłapkę, która jest po niżej gardła. — Sześćdziesiąt pięć mu-



szkółów służą do rozszerzania i ściskania organu czyli zmysłu, który ciągnie powietrze, i udziela go ciału. Tony dzieją się przez skrócanie albo podłużanie Fibr języczka, i *Fesrein* okazał, że głos pochodzi z iednego instrumentu dętego, i mającego strony. — Ten organ jest nadany właściwie człowiekowi, różni go, i żadne inne zwierze nim się nie zaśczyca. Zdać się, iż iemu samemu przystoi, iako stworzeniu myślącemu, i obdarzonemu darem mówienia między wszystkimi innemi stworzeniami. — Śmierć nawet nie psunie ze wszystkich skutków organu tego; ponieważ mieszek wpuszczony w żyłę oddychającą, sprawuje wzdychania, ięczenia, i wydaie głos umarłego.

Nie wzdrygajcie się moi przyjaciele; to ciało już do niego nie należy, już on względem jego jest obcy. Wziął wszystko od natury, wszystko iey oddał. — Toż samo uczyniemy my kiedyś. Precz upodlające strachy, zażywamy naszego rozumu i zmysłów naszych. Posłępujmy dalej w uważaniu naszej przedziwnej machiny. Przebiegamy ten mały świat, gdzie drogi niekończone, i nam samym nieznajome,



dowodzą z iak okazałym użyciem niezliczonych narzędzi i naczyń ciało nasze było złożone. Zebranie tyle cudów dla końca, który zdaie się być tak krótki, oznacza, iż życie to przemijające, nie jest jeszcze głównym widowiskiem, i że my nie widzimy jeszcze iak tylko pierwsze firanki. Odchylimy zaślony ile możemy; wszystko, co podpada pod oko człowieka, jest celem iego głębokiego rozważania. Nadaremnie natura pracuje bardzo skrycie około obiektów nie skończenie drobnych, iak gdyby chciała je ukryć przed szperającą we wszystkim uwagą ludzką. Jużemy ią zdybali w bardzo wielu sekretach, i przyidzie taki czas, kiedy ręce zręczniejsze, oczy wprawniejsze i bystrzejsze, uwaga pracowitsza, a ośbliwie hazard, sprowadzą światło nowych wynalazków. Rozbierając nas i anatomizując z wielką pilnością bez przestanku, nauczymy się poznawać nas. Ciało nasze nie będzie miało ani iedney fibry, któraby nie była posłrzeżona. — Zostawimy naszym potomkom w dziedzictwie umiejętność naszą, a oni nas jeszcze w niey przejdą, iak my przeszliśmy naszych oyców. — Kończ daley młody Artysto! a na dowod mego



przywiązania ku nauce twej użyteczney, pominiey, że od tego momentu oddaie testamentem ciało moje na twój amfiteatr.

Jak Anatomista trzęsie się z podziwienia, iak drży z radości, kiedy idzie za ramifikacją wszystkich owych naczyń, które iedne drugim pomagają! — najmniejszy iaki nerw od niego dopiero pierwszy raz posłrzeżony, sprawuje w nim tak nadwyzczayną pociechę, iak owa kometa ognista, którą odkrywa w niezmierney szerzawie niebios, oko chciwe Astronoma. — Niech każdy z nich kopie z swoiey strony, ten swoim rylcem ów teleskopem. Niech każdy stara się o powiększenie przed nami, Państwa Stwórcy naszego; gdzież to kończy się ta głębokość niezmierna? Cóżmy to jesteśmy, a iaki jest świat! Wzrok mój się morduie, głowa mi się kręci, i muszę powrócić do obiektów mniey rozległych, mniey morduujących, określoną uwagę moje.

Obzieraam teraz wiązanie kościste, ów fundament, który dźwiga wszystkie części maszyny ludzkiej; to wiązanie jest wydrążone, a sok w nim cyrkulujący, jest to niby odnoga mózgu. Spik bowiem pochodzi



z mózgu, i robi jakiś olej, który utrzymuje giętkość i stałość kości. — Ta cyrkulacya osobliwa, zda się być, iakoby zazdrośną w utrzymywaniu w kupie likworów sobie właściwych. Nie może ona przestępować pewnych granic, ponieważ iedna błonka, rzeczona *Perioſt* nie zostawia najmniejszego między niemi próżnego miejsca. — Ta błonka ścisła zewsząd kość, iest to tkanie gęste, które nie przepuszcza bynajmniej substancyi wewnątrz kości, znajdującey się. Zda się, iż ona kość żywi, bierze z niej żywność swoją, i kiedy nieszczęśliwy cierpi amputacyą, w ten czas to najbardziej krzyczy z bólu, kiedy ostre żelazo dōydzie do tej bardzo czułej błonki.

Nie raz pewnie widzieliśmy w jakie figury łamie się giętkość ludzkiego ciała. — Uważaliśmy nogi tańczących na linach, moc nie slychaną ich porużeń, równoważność podziwienia godną, którą zachowują na iednym jakim punkcie małym i wąskim; obaczmy iak się to dzieją te sztuki silne; oto przy pomocy owych zawias, to stałych, to ruchomych, które się mogą obracać na wszystkie strony, oto przy pomocy owych muszkułów, które są prawdziwemi drąga-



mi, różney formy, długości i grubości, ciało się schyla, zgina, rozciąga. Owe okręgi są kołowrotami, owe oparcia, są kołkami. Znać rękę wiecznego Geometry w podłożeniu się większym lub mniejszym owey myszki, (*) przyczynić więcej, skrócić iey, położyć ią na włos daley niż trzeba, a wdzięk i poruszenie i siła znikną od razu; tak to fama miara iest dokładna, i zadumienia godna. — Wiadomo, że głowę nie można więcej zrobić, iak tylko pół cyrkulu, schyli ona się przed się aż do ziemi, i zgnie się także w tyle do ziemi. — Widzę ścięgi (*Ligamina*), które do czynienia sobie dopuszczają iednego gwałtu, a drugiemu się przezornie sprzeciwiają; i owi śmiali Skoczkwowie okazując wszystkie gipkość przegubów, wystawiają mi w oczach, iakoby żywą anatomią; wszystkich sprężyn na ów czas doziera me oko; ale choć mię bardzo zadziwia ich sztuka, wiem iednak pozycyą, do której nie są zdolnemi.

Wszystkie próżne miejsca tego wiązania, są napełnione materją miękką, którą

(*) Rodzay żył, żowie się po Francusku *Tendon*.

utrzymanie niezliczona liczba zawias ożywionych, które pod imieniem myśzek i mięszkulów służą do dania, każdej części poruszenia i dyrekcyi partykularney, w ten czas, gdy się przykładają do poruszeń generalnych. Cyrkulacya właściwa każdemu obiektowi, lubo różna, zgadza się z cirkulacyą uniwersalną; i liczba żył suchych i krwistych przechodzi imaginacyą różnicą, i wiązaniem się swoim. — Prosta powłoka pokrywa żyły, dwoiła powłoka otacza żyły suche, czyli arterye, i w tych kanałach, toczą się krew i limfa, substancye wcale od siebie różne, lubo zawsze z sobą zmieszane. Fibry czyli żyłki nawet cieńsze od włosa, są to niby sznurkami wyciągnionemi na wszystkie strony, które każdej części ciała wieka i same są posłuszne i czynią posłuszną, część która im jest powierzona.

Ktoby się nie zdumiał na widok drobnosci niezmierny i delikatności tego mnóstwa żyłek i naczyń, których prawie dostrzedz nie podobna! A jednak mają one sobie nadaną sprężystość dziwną. Patrz na owego znośzącego ciężary, którego szyję i głowę uciska ciężar cztery razy większy, niż cięży jego ciało. Idzie on i zachowuje

prawa równoważności, a nie pomiarkowanie w jedzy i napoju i zbytku, sprawiają większe szkody w machinie ciała, niżeli częste usiłowania, które przekonywają fizyczne odpory.

Organizacya prawdziwie zadumienia godne! Bystrość nie spracowanego *Winstlowa*, przez całe życie ludzkie, nie mogła ich odkryć ani dziesiątej części; owo ciało, już jest lodem śmiertelnym ścięte, a jego struktura, napelnia ielszcze Anatomistę podziwieniem i zadumieniem. Jakież to dopiero być musi to ciało, kiedy go ożywia natężenie życia, kiedy płynność subtelna a nieznałoma, porusza wszystkie jego części z widoczną przyzwoitością, kiedy oko jego błyszczy się owym miłym ogniem, kiedy wdzięk zdobi każde jego poruszenie, kiedy śmiech sprowadza dufę na jego wargi, kiedy zapalony miłością rozradza się w łonie głębokiej rokoszy?

Ale pod czas, gdy zwyciężając w sobie strach, którym napelnia widok śmierci, przymusiłem pióro moje, do odmalowania tego obrazu, i oddalenia od niego sinych kolorów; godziny nocne przylatują nieznanie; wszystko spokojne, wszystko na

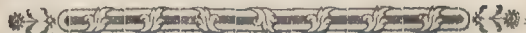


okoł mnie spoczywa; gwiazdy błyszczą się na firmamencie, ziemia wydaie zapachy wonne. — O naturo! jeżeli jedną ręką psujesz, naprawiaś drugą. Życie i śmierć robią dwa końce łańcucha, którym ty opasujesz wszystkie istoty. Pojedyncze stworzenie umiera, a rodzaj jego trwa nieśmiertelny. W tym momencie czysty Hymen, i miłość tkliwa podbiiają sobie serca czule. Cieszą się uciechy, których zażywają mnie podobni. — Radość aż do odchodzenia od siebie młodej kochanki, zachwycenie iey szczęśliwego małżonka, czynią z tey strony widok wesół tego świata, i gładzą blade ślady, nad któremi się oko moje zastanawiało przy dłużey.

— Miłości odnawiająca się radość i życie, tkliwość i szczęśliwość; nie day ginąć rodzaiovi dobroczynnemu i sławnemu, tych dusz, które czynią honor i pociechę człowiekowi. — W tym momencie pewnie, iaki nowy *Pergolese* począł się w wnętrznościach iakiey żywey Włoszki, iaki nowy *Newton*, urodzi się z której czystey Angielki; iaki *Rubens* będzie powity od iakiey skromney Flamandki; *la Fontaine* i *Fenelon* przyjdą znowu na świat w Paryżu, aby



nas bawili słodką mową swoją. O naturo! po rozumie nie zapominay o piękności; wróć nam iaką *Heloisę* wzór kochanków, wróć nam niemniej rzadką osobę owę *Ninon*, która umiała odiać miłości ciernie zwyczajne, i przywrócić delikatną i dowcipną różnicę, która być może między prawami Barbarzyńców, i zapomnieniem przyśloynościami. O naturo! dokonay tych istot drogich, które miłość rozpoczęła. — Same takie wyprowadzay tylko duszę, i jeżeli w jakim kącie Północy wśród ostrego i przykrego klimatu, iaki Monarcha wojenny wydałby na świat Karola XII. tego nowego *Attyle* podetniy go w kwiecie swoim; niech tacy upadają, niech ci potomkowie Królów z swemi grubemi namiętnościami nie przychodzą mieszać harmonii i pokoju, który nauki i piękne kunszta zaczynają siać po ziemi. Zamiast, co by mieli rość na biedę społeczności, niech zamknęci iak iaki płód nie donoszony w szklaney flaszy nalitycają wzrok ciekawych. — Wolę ich tak widzieć, niżeli postrzegać ich groby, obciążone owemi zwycięstwa znakami, narzędziami zabójczemi, które czci słabość i nie rozum.



XIV.

Lekarska Nauka.

Jeszcze na końcu Kwietnia tego roku pewny Patryota napisał do nas w te słowa: „Upraszam W Pana, abyś prędko podał do druku przepis robienia maści nie kosztowney, ale najskuteczniejszey, gdy w niejeyszą wioinę, albo w początkach lata, z ziół nie przerosłych przygotowie sobie lud ochronę od cyrulickiey drogo płatney męczarni, równie W Panu, iako i mnie do wdzięczności obowiązany zostanie. „ — Przyłączamy tu więc przyślany nam.

*Sposób robienia Maści Brzezanśkiey
wszystkie rany gojącey.*

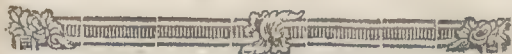
Liścia słazu na ziemi nie gnoyney uroślego, pod słońcem ususzonego miałko tartego weź łotów 15. Liścia z Włoskiego orzecha podobnie suszonego, bardzo miałko tartego łotów 10. Ruty iarey równie suszoney miałko tartey łot. 5. Gleyty bardzo miałko tartey funtów 2. NB. funt gleyty



kupnie się po kraycarów 12, to jest po groszy Polskich miedzianych pojedynczych 24. — Te cztery materyały w czystym polewanym większym tygielku mieszay dobrze ręką czyścić, potym wley pułkwarty oliwy białey czystey, mieszay łopatką na zimno bez przesłanku; tym czasem w mnieyszym tygielku polewanym czystym niech kto inny powolnie topi wosku głowicznego koniecznie żółtego łotów 20, i co się trochę utopi (żeby nie wrzał) zaraz zlewać do większego tygla, gdy zaś wstępek wosk częściami między inne materyały zleie się, pody całą masłą bez przesłanku łopatką w tyglu nie przy ogniu mieszana będzie, pody iak naylepiey nie zgęśnie, i nie ztężeie, potym złożona ma bydź w słoju szklany, i dobrze z wierzchu kilką papierami obwiązana. Rana, jeżeli jest zropiała, ma bydź winem ciepłym przemyta, i niećmi z czystey nie krochmalney cieńkiey chusty wyciąganemi z lekka przyciskana dla czyszczenia z ropy i wina. — Przeciętego ciała haftować nie trzeba, zrosnie się gładziey nie haftowane. Plastry raz tylko w dobę mają bydź przykładane: w iedney dobie folgę uczucie raniony, byleby rana



obwianiem nie była bardzo ściśniona. — Nikt rozumnie mówić nie może, iż mu ta maść nie służy, ponieważ między tyśiącznymi nią uleczonemi różne były ciała ułożenia czyli komplexy, żadnego jednak przykładu nie było, żeby rana z iakiejkolwiek przyczyny wynikła, świeża, lub zadawniona, po użyciu tej maści zgoioną nie została w krótkim czasie. Maść ta pody rany nie zagoi, póki wszystkiego otoku nie wyciągnie powolnie, to jest bez bólu; im jest dawniejsza, tym lepsza; gdy po długim czasie bardzo ztwardnieie, skrobać ją delikatnie nożem, i tym proszkiem głębokie rany zasypywać, na zwierzęche zaś plastry inną podobną świeżą zrobić należy. Przemycie zropiałey rany ciepłym winem tylko przed przyłożeniem pierwszego plastra być powinno, potym w dobę każdą raz ma być czyszczona bez wina wyżej wyrażonym sposobem; w niedostatku wina, można octu ciepłego użyć do przemycia początkowego.



B I O G R A P H I A.



XV.

L'Abbé Prevost.

Antoni Franciszek Prevost urodził się w *Hesdynie* roku 1697. Jego oyciec, który był prokuratorem królewskim, w urzędzie tegoż samego miasta zatrudniał się pierwszą edukacją swego syna; dalsze zaś jego wydoskonalenie powierzył Jezuitom, którzy przyzwyczajeni do rozwijania talentów uczniów swoich, i przysposabiania ich do tego, aby mogli być użyteczne dla ich zgromadzenia, uznali nie długo wielką sposobność do nauk młodego *Prevosta*, i starali się, nakłonić go, aby sobie obrał życie w ich zakonie. Nic łatwiejszego dla nauczycielów, jak dać duszy nowej żądze i pra-



guienia, które chcą. Młody *Prevoſt* nie-
długo był przyjęty do ich zgromadzenia;
ale bądź dla niestateczności charakteru ſwe-
go, bądź że proba zwyczajna, zdawała mu
ſię być nadto oſtra, wyſtąpił z tego zako-
nu, i zamienił ſuknię zakonną w mundur
woluntaryuſza. Stęskniwſzy ſobie znowu
w tym nowym ſtanie, i przewidując tru-
dności w doſtąpieniu wyższych godności
woyſkowych; wrócił ſię do ſwego pier-
wſzego przedſięwzięcia. Ale ni łągodne
z nim poſtępowanie, ni nadzieja powodzeń,
które ſobie przy talentach ſwoich mógł
obiecywać, nie mogły go uſtawić; wró-
cił ſię znowu do woſka, które dogadzało
iego upodobaniu w wolności. Wylał ſię na
wſzyſtkie uciechy zwyczajne wiekowi ſwe-
mu, i okazał wſzyſką nieſtateczność cha-
rakteru ſwego; popełnił błędy, doznał róż-
nych przypadków, i w 22gim roku zawſze
przechodząc miarę w ſwych poſtanowie-
niach, wſzedł do Kongregacyi S. Maura,
gdzie go przyjęto, iako zdobywcę wydartą
ſwiatu, a oſobliwie iako znak odnieſionego
nad Jezuitami zwycięſtwa. Były już przy-
kłady tego przenoſzenia ſię z zakonu do
zakonu, ale ieſzcze nie było żadnego, ażeby
czło-



człowiek, który ſobie ſprzykrzył w klaſzto-
rze, poznał iego niedoſtateczność, i wydobył
ſię z niego, potem znowu ſię do niego wró-
cił. Uczyniwszy profeſſyę, i okazawſzy
talent ſwój do kazania, był poſłanym do
Opactwa *St. Germain-des-Prés*, które było
iakby Metropolium zakonu, ponieważ tam
zgromadzano wſzyſtkie oſoby, które tylko
mogły mu ziednać iaką ſławę. Dom *Pre-
voſt* był wyznaczony, ażeby pracował wraz
z innemi nad obſzerną kolekcycę *Gallii
chrześcijańskiej* (*Gaule chretienne.*) Jakoż
tom ieden prawie cały ieſt od niego ſamego
napisany.

Ta praca, która mogłaby poſłumić choć
nawiększy dowcip, nie mogła ſię zgodzić
z iego ſkłonnoſcią; atoli ſtoził on ſobie tę
oſchłą i nieprzyjemną pracę, kompono-
waniem książek przyjemnych do czytania,
i mniemając, że piarwſze tomy dzieła *Me-
moires d'un homme de qualité* były napisa-
ne w *St. Germain-des-Prés*. To tylko ieſt
wiadomo, że pod czas długich wieczorów
w ziemie *communitas* zebrałwſzy ſię, rada
ſłuchała Dom *Prevoſt*, który wſparty ſa-
mym tylko talentem ſwoim wymyſłania,
zawſze ją bawił powieſciami ſwemi, któ-

rych rozinaitość, ofobliwość złączona z wielką wymową, pociągała na siebie wзыstkę uwagę, którey godnieysze by były materye poważnieysze i użytecznieysze, powiadaia, iż raz owi dobrzy oycowie, tak się zapomnieli, iż całą noc Dom *Prevosta* słuchali.

Zgromadzenia zakonne, które zdaią się być w oczach świata burzliwego, schronieniem spoczynku, mieszkaniem poufalości i szczęśliwości, bywaią częstokroć kuźnią ambicyi wielorakiey, skrytych kabał namiętności gwałtownych, i interesu prywatnego. Ta uwaga stawiając w myśli Dom *Prevosta* dała mu poznać ciężar pętów swoich, a pamięć dawnieyszych uciech i wolności przeszley, pomnożyły ieszcze bardziej żal iego. Przyjaciele starali się przynajmniey ulżyć iego więzów, które nie mogły być zerwane. — Wdano się za nim w Rzymie, otrzymano dla niego pozwolenie, aby mógł przeysć do zakonu Klunienckiego inniey ostrego, niż reforma *S. Maur*; uszedł tedy z klasztoru, chcąc się przenieść do drugiego, ale gdy iego ucieczka odkryła się, i za to miał być przesładowany, przedsięwziął schronić się na czas

do Hollandyi, gdzie wnet nie miał innego sposobu do życia, iak tylko ten, który mu podawały talenta iego. Tam to on wydał wspomniane wyżej dzieło *Memoires d'un homme de qualité*, czyli Pamiętnik człowieka dobrze urodzonego.

Wielka pomyślność tego dzieła nie mogła zmnieyszyć iego zmartwienia z tąd, że publicznie atakowano iego obyczaje, iego poczciwość, a nawet i religią. — *L'Abbé Lenglet du Fresnoi*, Satyryk złośliwy i Pisarz zuchwały, śmiał w swojej *Bibliotece Romanfów* Tomie drugim wydrukować, że Dom *Prevost* dał się być porwać iedney kobiecie. Zaś w rzeczy samey iedna młoda a bogata Protestantka tknięta politowaniem nad iego opuszczeniem, i sławszy się mu wspaniałą Dobrodzieyką, gdy był w biednym stanie, była powodem do tey obmowy. Honor zaś iego i poczciwość ocalone zostały, gdy się pokazało, że długi które był zaciągnął, i wypłacił, były to długi litości nad nędzą bliźnich, których chciał wspomóc. Co się tyczy wiary, trudno sobie wyperśwadować, żeby iey nie miał człowiek, który we wзыstkich dziełach swoich, pisał o niey zawsze z wielkim względem.

voftowi zarzucać słabości, ale nigdy się nie dopuścił błędów. — Odpowiedział na tę kalumnię w czwartym tomie *Pour Et contre* z wszelkim pomiarkowaniem, na jakie się może zdobyć człowiek zelżony, i odkrył przyczynę, która *l'Abbé Lenglet* przywołał do tak okrutney zemsty.

Pod czas tey to kłótni pełney złości z iedney strony, a rośtropności z drugiej, *l'Abbé Prevost* wydał swego *Klewlenda*, pierwszy *Roman* w rodzaju straszliwym, i *l'Histoire du Chevalier des Grieux Et de Manon Lescaut*, którą naybardziej szacują ze wszystkich dzieł iego. Do tych płodów pełnych imaginacyi i stylu, przydał pismo peryodyczne, które zaświadcza o iego wielorakich wiadomościach, i dobrym guście iego. Dwadzieścia Tomów Dzieła pod tytułem: *Pour Et contre*, czytają się dotąd z pożytkiem, gdy inne tego rodzaju już dawno poszły w zapomnienie.

Takie powodzenie nie mogło pocieszyć *Prevosta*, w tęsknocie patryotycznej do swoiego kraju, która zawsze jest niešťczęściem dla każdego, który poniewolnie musi znosić, truć ona i zarażała goryczą wszystkie inne iego pociechy: przeto nie zwa-

żając na przesładowania nieprzyjaciół swoich i przykrości, których go mogli nabawić, postanowił wyrobić sobie pozwolenie, powrócenia do Francyi. — Kardynał *de Bissi* i Xiążę *de Conti* wstawili się za nim, i pozwolono mu się tam wrócić w odzieniu kleryckim; tacy obrońcy są naywiększą apologią dla *Abbé Prevosta*. — Xiążę nie przestał na tym dowodzie szacunku; ale nawet wziął go do dworu swego, uczynił go kapłanem swoim, i uwolniwszy go od powinności tego urzędu.

Gdy mu się przywróciła wolność, spokojność, i zostając pod tak wysoką i godną obroną, wydał nie długo: — *Le Doien de Killerine*, *l'Histoire de Margueritte d'Anjou*, *l'Histoire d'une Grecque moderne*, *les campagnes philosophiques de Montal*, *l'Histoire de la jeunesse, du commandeur de . . .* *l'Histoire de Guillaume le conquérant* — *la vie Et les lettres de Ciceron*, *les voyages de Robert-Lade* — *les memoires d'un honnête homme*. — W tych licznych książkach widać płodność imaginacyi która zadziwia, rozmaitość przypadków i sytuacji która interesuje, i styl prosty, tkliwy, pełen ognia, który myśl porywa. Powiadają, że łatwość w pisanii



tego autora była tak wielka, że pod czas samego komponowania, mógł się wdać w rozinową w każdej materyi, i zdobić ją bardzo pięknymi wyrazami.

Niewdzięczność nie mogła go nigdy odstręczyć od dobroczynności. — Jeden nie-szczęśliwy autor wiadomości tygodniowych, którego znał był jeszcze od młodości, utyskiwał nad nim na swoją biedę, i niedostateczność swego sposobu do życia; nie było mu trudno zmiękczyć serce *Prevosta*; od którego gdy otrzymał wspomnienie, żądał potem rady. Ten człowiek wyperfwadował sobie na koniec, iż jego gazeta znalazłaby więcej czytelników, gdyby ją pisał złośliwie, i nie omylił się na tem. *L'Abbé Prevost* ostrzegał go, o niebezpieczeństwie, które za sobą pociągała ta wolność nie poskromiona w pisaniu; Nuwelliśa był wzięty, w areszt; zabrano jego papiery, między którymi znalaziono jeden z tych arkuszy, który *L'Abbé Prevost* z nieroztropną łatwością był poprawił swoją ręką; ten przypadek był przyczyną, iż się musiał schronić do *Bruxelli*. To nieszczęście nie trwało długo, i za jego powrotem, kanclerz *d'Aguesseau* zlecił mu, aby przełożył



na Francuski język *Historiā powszechną podróż, którą jedno towarzystwo w Anglii, zaczęło już było wydawać w Londynie. Anglicy zastanowili się nad siódmym tomem in-4to. utyskując, iż im rząd mało do tego dawał pomocy. L'Abbé Prevost* kończył daley przedsięwzięte dzieło, i znalazł w Bibliotekach narodowych i zagranicznych, toż u ludzi uczonych wszystkich krajów materye potrzebne, przy których pomocy dociągnął tę niezmierną a potrzebną *historiā* aż do 15go tomu.

Dla rozerwania się w tyłu wyszukiwaniach pracowitych, przekładał piękne *Romanse Rycharfsona*, stosując je do gustu i języka Francuzkiego; dał on poznać ich szacunek narodowi, który je posiadał, i słómaczenie przyniosło większą sławę *Prevostowi*, niż dzieło same autorowi.

Jeżeli ten pisarz nie-spracowany starzał się, jego *imaginacya* nie słabiała bynajmniej. — Roku 1760. wydał dwa tomy *świata moralnego (monde moral;)* które miały być częścią jednego dzieła znacznego, które jednak musiał przerwać dla dogodzenia żądzy *Xiążęcia de Condé*, który wyciągał po nim, aby napisał *historiā* do-



mu iego; nie wiadomo czy ta historia była pisana czy nie. Trzy tłumaczenia z Angielskiego zakończyły iego prace uczone, te są: *l'Histoire de Mifs de Bidulphe, Almorau i Hamet, i lettres de Mentor à un jeune seigneur.*

Ostrzeżony doświadczeniem i pilnym uważaniem, że społeczność oddala się zawsze od ludzi starych, przygotował sobie schronienie w *St. Firmin* nie daleko *Chan-tilli*, gdzie się też przeniósł, i postanowił nadgradać za wykroczenia życia swego, i dopełniać obowiązków klasztornych, pracując nad trzema wielkimi dziełami, z których jedno biiąc przeciw niewierności pełne było tylko samych dowodów, i miało tytuł: *Religia dowiedziona tym wszystkim, cokolwiek może być naypewniejszego w wiadomościach ludzkich*, drugie było historyczne, pod tytułem: *Przetóżenie sposobów, któremi sobie Bóg postępował w popieraniu wiary, od początku chrześcijaństwa*. Trzecie mające zawierać wysoką moralność, było: *Duch Religii w porządku społeczności, (*)*

(*) *Esprit de la Religion dans l'ordre de la société.*



śmierć przerwała tak ważną i pobożną pracę, gdy przechodził sam przez las *de Chan-tilli* 23. Novembra 1763. powracając do *St. Firmin*, ruszony był ciężką apoplexyą, tak, iż został na miejscu. Chłopi znaleźli go, zanieśli go do Plebana wsi pobliskiej, gdzie zawołano Sędziów miejscowych, którzy go kazali exenterować, ale nadto z wielkim pośpiechem, chcąc dowsć czy nie był otruty, lub gwałtownie od kogo ułożony. Powiadaia, że nieszczęśliwy *Abbé* krzyknął bardzo, gdy go cyrulik rozproł, i nie przedzey umarł, aż gdy zobaczył, całą okropną scenę, która się z nim działa.

Dotąd trudno dowsć prawdy tey okoliczności śmierci iego. Ciężko temu wierzyć, ażeby sędziowie i ludzie oświeceni mogli kazać otworzyć ciało, iedynie dla tego, aby się zapewnić czyli człowiek umarł na apoplexyą, czyli też był zamordowany od kogo. Byliby za to kary godnemi, ponieważ nie mieli do tego prawa; samo tylko podeyrzenie o truciznę, mogło im być do tego słusznym być powodem. Prócz tego *l'Abbé Prevost* miał przyjaciół, slug, których można się było poradzić względem stanu, w którym zwyczajnie zostawało iego



zdrowie, względem jego przyjaźni, jego chorób, które byłyby dały poznać rodzaj śmierci, która go umorzyła. A zaś *Lancet* cyrulika wiejskiego, nie mógł im w tym dać żadnego objaśnienia. Jeżeli ta operacya zdawała im się być potrzebna, powinni byli przynajmniej z tym poczekać, tak długo, iak prawa przepisuia; zdać się tedy iż można wątpić o tej okoliczności, która byłaby sprawiła powszechne obruszenie; i wielu uczonych nie zamilczałoby o niej; zaczem świadectwo względem tego Pana *de la Plaze*, który tego nie widział na swoje oczy, iest to tylko iedną z owych wieści gminnych, których nikt nie stara się, ani potwierdzać, ani zbijać.

Nareście ta śmierć byłaby godna życia *Prevosta*, które iest pełne osobliwości i przypadków nadzwyczajnych. — Zawsze przestępując miarę w swych myślach, iako i uczynkach, zawsze znajdował się prawie obok zbytku; to w klasztorze, to na świecie nigdy nie był szczęśliwym, ale był dobrym, szczerym, i lekko-wiernym, a przytym tkliwym na nieszczęście, nawet tych, którzy tylko umieli się udać przed nim za biednych. — Jeszcze od młodości bardzo



burzliwej, pozostał był w nim smutek, i humor melankoliczny, który znać w jego dziełach, a który pokrywała w kompaniach dobra edukacya. Miał on nieprzyjaciół, którzy mu dali skosztować wszystkie żółe nienawiści i satyry. Wspomnieliśmy wyżej o kalumnii *l'Abbé Lengleta*, *l'Abbé des Fontaines* nie opuścił żadney sposobności szkodzenia mu, — *L'Abbé Prevost* napisał do niego z wielką grzecznością, żaląc się o to; Peryodystą złośliwy odpisał mu: — *Alger wymarłby z głodu, gdyby żył w pokoju, ze wszystkiemi swemi nieprzyjaciółami* Ta odpowiedź usprawiedliwia Ministra, który, gdy go prosił *des Fontaines*, aby zniósł zakaz drukowania swego Dzieła, ponieważ musiał żyć, odpowiedział: *Nie widzę tego potrzeby.*





XVI.

Senora Bombadilla.

Dama wcale ośobliwsza.

W*Awenionie* miała się skończyć nasza podróż nad *Rhodanem*. — Jakiś tylko przybyli do tego miasta, udaliśmy się najprzód do komory celney, gdzie nasze rzeczy miały być wizytowane. Co tylko kawaler N. oznaymił imię swoje, aż jeden z rewizorów spoyzrawszy na niego, rzecze: jest temu tydzień, iakom odebrał z poczty jeden list do WPana. Był on napisany od Biskupa *Gandawskiego*. — Nic nie mogło być dla nas przyjemniejszego w tych okolicznościach, w którychśmy się znajdowali. Od tego czasu, iakieśmy wyiachali z Paryża, nie odebraliśmy ani jednego grośca z *Niderlandu*, a z dwóchset *Luidorów*, któreśmy na ów czas mieli, nie zostałooby



nam było, iak 20, gdybyśmy wszystkie długi zaspokoili. List Jmć Xiędza Biskupa był w tych wyrazach. —

Mój Synowcze.

„Nie trzeba mi winiszować pożytków, które WPan odnosi, z podróży swojej do Francyi, dowiaduję się, nie tak od WPana, iak raczej od Jeymć Pani *l'Herbier*, któram wziął do siebie, a ośobliwie od iednego inspektora fabryk faiansowych w *Neywers*, iak się WM. Pan dobrze sprawujesz. — Człowiek ten przyiachawszy tu do *Niderlandu* w interesach handlowych i widziawszy się zemną, chwalił WPana bardzo, co mię wielką napelniło pociechą. Pomnożyły się przez to we mnie, i szacunek ku nauczycielowi, i przychyłość ku jego uczniowi. W pośród mych zatrudnień, życzyłem sobie nieraz mieć was w *Gandawie*, ale kiedym sobie poomyślał potem, iakie wam może przynieść dobro uważanie narodu utworzonego, aby nauczał i podobiał się, nakazałem milczenie sercu memu, i przełożyłem interes waszey edukacyi nad pociechę moję własną. — Macie tu

wexel na 10,000. liwrów, które odbierzecie od bogatego negocyanta Jakoba *Martelli* żyda Awenionskiego, a jednak bardzo przeciwnego człowieka.

Odebrawszy tak ważne pisimo, nie omieszkałszy udać się do kupca Hebrayczyka.

Wystawiłem ja sobie w myśli żyda pospolitego, nie przyjemney postawy, nieochędnego, charakteru frogiego, podstępного, ukrytego, humoru gniewliwego, i zawsze gotowego do oszukania, nakoniec nienawiedzącego chrześcian, i zabobonnego nawet w powinnościach życia obywatelskiego. Tak to nam przynajmniej malują, uczniów Moyżesza we wszystkich Synagogach Niemieckich, Polskich, i krajach Tureckich.

Ale iak wielkie było nasze zadumienie, widząc, że nasz żyd był to człowiek miły, równie okazały w swoim domu, iak przepych lubiący w stroju, bardzo łatwy w przyjmowaniu obcych, i grzeczny bez grymasów, i drobnych dzieciństw. Już jest trzy tygodnie, rzeże Mości Panowie, iak Jmć Xiążd Biskup ostrzegł mię przez mego korespondenta w *Antwerpii*, a żeby WM. Panom tedy przejeżdżającym dodał pienię-

dzy tyle, ile by wam było potrzeba na dalszą ich podróż do Francyi; i lubo wexel, który mi WPanowie okaziecie, nie oznacza więcej, iak tylko 10,000. liwrów, atoli gotowem ja z wielką ochotą przyśłużyć się WPanom daleko większą summą, jeżeli wam jest potrzebna. — Postępek tak grzeczny nie uczynił nas chciwzemi; summa wyznaczona będąc dostateczną, profililiśmy go tylko o iey wydanie i nic więcej. — Ponieważ tak, odpowie Jakob *Martelli*. Nie zostaie mi tylko upraszać WPanów, ażebyście staneli gospodą w domu moim, póki się zabawicie w Awenionie. Wzbranialiśmy się długo tego, ale w tym iego zaproszeniu było coś tak grzecznego, i tak szczerzego; iż rozumieliśmy, żeby to było wyrządzać nam affront, gdybyśmy dłużey opierali się iego tak grzecznemu żądaniu. Przenieśliśmy się więc do niego tegoż samego wieczora, iako też wraz z Panem do *Pairan*, którego kompania stawała nam się codziennie miłą, i którego żyd osobiwiey bardzo prosił o to. — Wieczorą dano z wytworem i ochędostwem Francuzkim; a uprzedzony od młodości moiej, że Izraelita nie miał wziąć w gębę, czego by sobie



sam nie zgotował, nie mogłem przyiść do siebie z mego zadziwienia widząc jak się do wszystkiego stosował, i nas zachęcał przykładem swoim, ażebyśmy nie przepuszczali żadnej potrawie. Jestem tego pewny, mówił do nas, że to WPanom daie materią do różnych reflexyi, iż nie jestem szkrupulatem przy stole. — Zapewneście WPanowie rozumieli, iż ja jestem niewolnikiem tyśiącznych tradycyi dziecinnych, nieprzyjacielem słoniny, i zwierząt żujących, gorliwym partyzantem Talmudu i Targumu. Prawda, że między nami znajduią się tacy, i że nawet większa część są bardziey przywiązani do nauki rabinów, niż do praw Moyzefzowych. Nie wiem nawet z kąd to pochodzi, to dziwactwo zadumienia godne, że nasz naród trzyma się literalnie z takim uporem pewnych przykazań, które były tylko dane w pewnych okolicznościach i czasach. — Pobudki do tych przykazań już minęły, a jednak naród nasz tak je ściśle zachowuje, jak nie mogli bardziey nasi przodkowie, gdy żyli pod swemi królami i swemi sędziakami. Co mówię? iakimi śmiesznymi obrządkami Synagoga nie obciążyla religii



religii naszej? iakiey komedyi nie wystawiamy my w oczach Chrześcian, i Mahometanów pod czas naszych schadzek nabożnych, gdzie grymasy, badania się, wykrzywiania, przez nos śpiewania naszych nabożnych, czynią widok równie barbarzyński, jak krzywdzący Boga? Co to mają znaczyć te brzydkie płaszcze, któremi się okrywamy, owe wielkie płaskie kapelusze, które nas okrywają niby parasole, owe brody, które nas zamieniają w defwizów? Jest to dawny zwyczaj, pozwalam, ale Francuzowi iakiemu eżby przepuszczono, gdyby się dziś ubrał, jak się stroili jego oycowie pod Królami *Nerowengienami*? Nie naśladować ze wszystkim Europejczyków, którzy są tak wielkimi słonnikami mody, niemogliżbyśmy z przystoyności i oszczędostwa porzucić cokolwiek z naszego stroiu i naszych zwyczajów, co się przeciwi tak bardzo zwyczajom wieku, w którym żyjemy? Wiadoma także WEPanom okoliczność, która na nas ściaga tak wielką nienawiść, to jest lichwa, i owa skłonność wrodzona oszukiwania w handlu tych wszystkich, których nam się podoba mieć za obcych. Jednakowoż wieleby trze-



ba uiąć w tym punkcie, iak i w innych. Nie mówię, iż żaden Izraelita nie podpada tey przyganie; ale występki niektórych partykularnych, nie jest występkiem całego Narodu; i oprócz szachrów i przekupniów żyjących prawie z oszukania, znajdziecie WcéPanowie w naszych miastach wiele Bankierów i negocyantów obrzeżanych, którzy, co do poczciwości, dokładności i szczerości nie ustępują bynajmniey Fabrykantom i Kommissantom, Londyńskim i Amsterdamskim.

Jest ieden punkt MciPanie, odezwałem się do niego, względem którego nigdy nie byłem dobrze objaśniony. Jakich wy używacie sposobów, żebyście unikneli przesładowania z strony Inkwizycyi. Widzę iż żydów mieszkających we Włoszech, w Portugalii i Hiszpanii? A iednak uczy nas Historya, że to naybardziej w tych krajach ten straszny trybunał, nie nawidzi, przesładowie i potępia na śmierć ludzi waszego wyznania? Prawda, odpowie *Martelli*, że tego mamy bardzo wiele przykładów, ale nie rozumiecie WmécPanowie, ażeby Inkwizycya tak się dziś daleko zapędzała z srogością swoją, iak ostatnich wieków.



Prócz tego nie poskramia ona kradzieży, lichwy i zdrady; każdy żyd może tam pożytezać na trojaką prowizyą, sprzedawać kompozycyą za złoto, nie obawiając się przesładowania. Idzie tam tylko o utrzymanie religii Chrystusa, i tych tylko karzą, którzy są tak nierostropnemi, iż źle mówią o niej. Przez 4. lata którem mieszkał w Lizbonie, gdzie inkwizycya jest naystraszniejsza w Europie, nie widziałem między 50. złoczyńcami, iak tylko 2. żydów, których skazano na 30. różg w plecy, iż śmieli powiedzieć, że Prorocy przepowiedzieli byli Messyasza możnego, bogatego, i pełnego okazałości, nie zaś Gallileyczyka ubogiego i nie nieistającego. Francuzi, którzy nigdy nie mogli cierpieć inkwizycyi tego Trybunału, który sędzi sumnienia ludzkie, i robi hipokrytów; nie przestają krzyczeć na jego srogość i okrucieństwa: a przecie aby znieść ich uprzedzenia, trzeba tylko im dowieść, że inkwizycya w Rzymie i Wenecyi w niczym nie jest sroższa, iak inkwizycya w Awenionie; że w krajach Papieskich tak iak i tu, nie stawiają teatrów ani słupów dla wytypiania na nich Mahometanów żydów i heretyków. Ten sąd piekielny



urodził się we krwi; ale trzeba wiedzieć, że jego zbyteczna srogość, przyłożyła się naybardziej do jego zniesienia. Narody oświeciły się przez swoje nieszczęścia i swoje występki; i obaczycie, iż przyjdzie czas, kiedy Moparchowie deptać będą nogami tę potworę, która przedtym śmiała ich srośować, i chwiała nawet ich trónem. Są to, rzeczenie pewnie, życzenia żyda ubolewającego nad prześladowaniami, których doznał naród jego od początków religii Chrystusa, ale proszę mię mieć raczey za obserwatora pilnego, niż Izraelitę nabożnego; i wiercie temu, że te uwagi raczey pochodzą z doświadczenia, niżeli z iakiey urazy przeciw Papizmowi, który nas nie nawidzi, ale nas jednak cierpi.

Po wieczery *Martelli* zaprowadził nas sam do apartamentu w którym mieliśmy się rozgościć. Składał on się z trzech gabineatów na 4tym piętrze; bo trzeba uważać, że we wszystkich miastach, gdzie się żydzi znajdują, częś ich iest bardzo ciasna; nie mogąc tedy rozszerzyć się, podnoszą się do góry. Wszędzie ich domy są wysokie, ciemne i ciasne. Ale za to rzadko gdzie iest co lepiey rozrządzone, iak te małe schro-



nienia. Łóżka dla nas wyznaczone, były okryte gredytórem zielonym z krepinami fribenemi. Na stoliku znaydującym się pod każdym oknem, były 2. lichtarze i wazon czerwony. Trzy zwierciadła każde na 7. stop, były zamiast obicia; podłoga była nakryta Perksiemi kobiercami, a fuffit był wyłożony ealy. Nigdzieśmy nie widzieli tyle okazałości w tak szczupłym mieyscu.

Mieliśmy wielką chęć do przepędzenia nocy spokojney między puchem i iedwabiem, kiedy we dwie godziny pierwszego snu, obudził nas szelest iedney karety iadącey szypko, która załanowiła się prawie przed drzwiami Jakoba. Słyszeliśmy potym, iak 5. lub 6. razy do nich dosyć mocno pukano, co w nas niemalą sprawiło niespokojność. W tym gdy drzwi otworzono, wysiada ktoś z karety, i wchodzi. Minęło prawie pół-godziny, zaniemeśmy mogli wiedzieć co miało wyniknąć z tey wizyty. Nakoniec usłyszeliśmy głos Martellego; a wychyliwszy pomału głowę oknem, postrzegliśmy przy świetle dwóch pochodni, iż go proszono, aby wsiadł do karety z iednym żydem, który był jego ku-

pezykiem; ostatnia osoba, która wsiadła do karety, był to człowiek potężny czarno ubrany. Zaraz potym zamknięto karete, i cały ten ekwipaż zniknął. Pan *de Cléran*, który spoczywał w gabinecie pobliskim, mającym okna w tył, nic nie słyszał. Miałem ochotę obudzić go; ale że to nie miało nam bynajmniej pomoc do oświecenia się w tej okoliczności, nie przerwaliśmy przeżu snu jego, i wróciliśmy się do naszych łóżek bardzo cicho. Kawalera równie to iak i mnie zmieszało. Cóż WMć Pan myśliż, rzekłem, o tej okoliczności wątpliwej? To nie pochodzi bynajmniej na wizytę z samej ceremonii. Czy w tym zmierzają do nas czy do Martellego? Przyznam się WMć Panu, że mię to nabawia różnych myśli. I mnie coś serce pika, odpowie *P. de Samberg*. Znaydziemy my się w mieście Papieskim, i gdzie trzeba być w niektórych okolicznościach ostrożnym, Kto wie czy tu nie jest niebezpieczno stać gospodą u żyda? Pewnie Vice-Legat wezwał do siebie Jakoba? Obawiam się straszliwie tego zagórnego rządu; i na samo wspomnienie inkwizycyi czuję drzenie w całym moim ciele.

Tym czasem gdy się wyśladamy na różne koniektury, biie druga, biie trzecia po pośnuocy, a że zdawało się być bardzo spokojno w wydziale Synagogi, staraliśmy się rozerwać naszą trwogę i usnąć: jakoż stało się to przecie, i sen nasz był tak twardy, żeśmy nawet nie słyszeli kiedy powróciła kareta, i nie otworzyliśmy oczów aż dopiero około osmej godziny. *P. de Cléran* wszedłszy do nas z rana zdziwił się, że nas zastał jeszcze w łóżku. Zaczynał żartować z tej okoliczności, gdyśmy mu dali znak, aby przestał mówić, posłuchał nas. Opowiedziawszy mu co się w nocy stało: prawda, rzecze, że jest czemu być niespokojnym, jednakowoż ubierzmy się prędko i zniźmy na dół, aby się uwiadomić lepiej; bo być może, że w tym nie masz nic złego dla nas. Ubieramy się tedy czym prędzej, i idziemy za nim. Nasz gospodarz jeszcze był nie wstał z łóżka; a jeden z jego czeladników powiedział nam, że nie miał wynieść z pokoju swego przed iedenastą godziną. Przez ten czas przeglądałszy w magazynie jego niezliczoną rzecz towarów bardzo drogich, które nam ów młody człowiek z niewymowną grzeczno-



ścią okazywał. Nakoniec Jakób *Martelli* pokazał się, ale znać było, że dopiero wyszedł był z łóżka. Nie godziło się prawda, MoiPanowie, rzecze do nas, zostawiać was tak długo samych; i proszę mi to darować; ale kiedy człowiek z nocy robi dzień, musi ze dnia koniecznie noc robić. Choć już nie daleko do południa, wiercie jednak WMcPanowie temu, że ledwie jest pięć godzin temu jakem się spać położył. Mo-
spanie, odezwałem się do niego z miną jeszcze niespokojną, wczoraj wieczór okazywałeś MMcPan wszelką gotowość do spania; cóż się tedy stało tak przykrego, co przelzkodziło do tego? Nic wcale, odpowie, ale kiedy Senora Bombadilla rozkaże, to i sen odbieży człowieka, i trzeba iey słuchać. Cóż to jest, rzekę, za jedna ta Senora? Nie jestże to żona jakiego Inkwizytora? Rozśmiał się na to pytanie. Ile widzę, rzecze, ta inkwizycya nie może wam wyjść z głowy; ale uspokóycie się, gdyż tu nie jest rzecz ani z S. Inkwizycją, ani z jakimi iey śpiegami, ani z ludźmi należącemi do jakiego Trybunału, ale z jedną Damą nayofobliwszą, iaka tylko kiedy mogła być na świecie. Tu rozkazał, aby przy-



niesiono kawę; a pod czas gdyśmy ją pili, oznaymił nam o tey niewiadomey dla nas ofobliwości.

Jest temu, rzecze, blisko dziesięć lat, iak jedna wdowa Włoska bardzo godnego urodzenia, bardzo bogata, i bardzo piękna, osiadła w Hrabstwie Wenezynskim, o kilka mil od Awenionu, i dotąd nie znamy iey, iak tylko pod imieniem Senora *Bombadilla*, które jest zmyślone. Ta Dama ma więcej iak 800,000. liwrów dochodu, i mogłaby wznieść zazdrość nawet i w samym Vice-Legacie, gdyby huczeć i rospierać było w iey guście. Ale zważaycie, WMcPanowie, co za dziwaczny jest iey charakter. Ledwie co tylko wzięła posłeszyć jedney piękney wsi, która ią kosztowała 200,000. liw. aż zaraz postanowiła żyć sposobem wcale przeciwnym iak żyją we wszystkich kompaniach. Jey stoły zaczynały się od fruktów, a kończyły się na zupie, kawę dawano przed winem, a czokolada zawsze następowała po lodach. Bogate obicia bardzo gustowne, któremi były obite ściany, kiedy zamek kupiła, zdjęto, zwinięto, i na wielkich stołach położono, gdzie ich nikt nie może zobaczyć. Ramy



zrobione i wyślacane z wybornym gustem, po rozwieszano same tu i owdzie bez żadnego porządku, gdy obrazy, które być miały w nich, złożone na kupę gniją w kącie; a nikomu nie wolno podnieść ich i zobaczyć. Wielkie zwierciadła pełne prochu i płam od wilgoci po rozkładano iak tak na materacach w pół zbotwiałych, zaś kotary od łóżek i pawilony iedwabne, do kupy zwinięte leżą na krzesłach, gdzie może maiały wszyłek czas toczenia ich. W zimie otwierają u niej okna, a zaś w lecie palą ustawicznie po wszystkich apartamentach; kiedy śnieg okrywał ziemię, *Senora* stroiła się w suknie taftowe; a zaś pod czas kanikuły, nosiła Polonezę podszytą drogimi futrami Syberyjskiemi.

Otóż osobliwości, które *WMcPanów* zadziwiają zapewne, ale to jeszcze nic względem tego, co *WMcPanom* mam powiedzieć. Życząc sobie mieć w domu co tylko być może użytecznego i przyjemnego, sprowadziła z wielkim kosztem niezliczoną moc towarów, których nigdy nie używa. Znalazłoby się u niej pod dachami przynajmniej sześć skrzyń młotków i kłeszczy, dziesięć beczek goździ, cztery lub



pięć bal szpilek, kilka beczek igieł, więcej niż trzyśta pudeł pełnych włazek i tasemek, sznurków, petlic, małych zwierciadeł, nożyczek, nożów, perspektywek, okularów i innych galanteryi. Nikt u niej nie zazywa tabaki, lubo tam znajdzie się pewno przeszło trzy tysiące tabakierek; słuszacy każą sobie robić obuwie szewcom poblizszym, lub ich Pani trzyma w Magazynie tyliac dwieście, lub tyliac pięćset par trzewików, sztyblów i pantofli. Każę ona dawać pieniądze chłopom majątności swojej, aby iey sprowadzali kapelusze i rękawiczki różne, któremi każe wypełniać swoje poddasze; że nie *WMcPanom* nie powiem o niezmierney liczbie kopersztychów nayprzedniejszych metrów, dwóch tysiącach ryz papieru przedniego Hollenderskiego i Francuzkiego, 300. sztuk płótna lnia- nego i konopnego, niezmiernym mnostwem pończoch, czapek, materyi wszystkiego koloru, kłeszczyków do ognia, łopatek, dzwonków, zegarów drewnianych, instrumentów dętych i skrzypców. Wszystko to jest sprowadzone na rozkaz *Senory*, i pierwsza bela, którą przeprowadzają mimo iey okien, może być pewna, że pozbędzie



od razu wszystkich swych towarów, aby tylko przestała na mierney ich cenie. Jak się tylko ugodzą o cenę, cały towar składają pod dachem. Wszystkie zakupione rzeczy zapisują w rejestr, z którego tylko *Publicum* może wiedzieć, iak wiele drogich rzeczy znajduje się w zamku tey osobliwszey kobiety; naywięksi bowiem iey przyjaciele nie mogą nigdy wyrobić sobie u niej pozwolenia, aby ie mogli kiedy oglądać. Nie zostaje mi tylko dokończyć, Mości Panowie tego wcale nadzwyczajnego portretu. Wystawcie sobie WMćPanowie tę bogatą dziwaczkę zagrzebaną w swoim łóżku, kiedy cała natura jest w żywym poruszeniu, a siadającą do swego toaletu o tey właśnie godzinie, kiedy my wszyscy spać się kładziemy. Pani ta wstaje regularnie o piątej godzinie wieczór w zimie, a o dziewiątej w lecie. Na ów czas zaprzagają do karety, i jeżeli czas jest piękny, *Senora* wyjeżdża na promenadę za zwyczaj przy pochodniach. Pod czas tey to promenady wszyscy się w zamku uwiązują; kucharze, kuchcikowie, pokojowi, fróterowie, każdy wraca się do swojej powinności.



Jak tylko wybiie dwunasta godzina w nocy, siadają do stołu; że w każdym kraju nie trudno o stołowników, dla których to każda godzina jest równa, aby tylko mogli jeść smacznie, dla tego sala *Bombadilli* pełna jest zawsze podchlebców, ludzi z cudzey kuchni żyjących, i nowiny opowiadających. Po obiedzie nocnym następują rozmowy uczone i gra. Nakoniec o wschodzie słońca *Senora* daie znak, aby się kompania rozeszła. W tym momencie ściągają łóżka, parawany rozciągają, i cała kompania rozchodzi się wraz z stołownikami. Nadarmnie na ów czas starałby się kto o audyencyą; bo póki tylko słońce będzie na niebie, żaden żywy duch nie da mu odpowiedzi żadney.

Ten dom tak zamknięty, podobny jest do owych zamków baiecznych, czyli czarowniczych, w których panuje wieczne milczenie, i które mocą iakich czarów zawierają w sobie iaką Królowną, aby ją zachować od swey wyroczni i swego przepowiedzenia.

Być to więc musi, rzekłem pełen zadziwienia do *Martellego*, że się w głowie tey Damy wszystko przewróciło. Spodziewa-



łem się tego, odpowie, żeście WMPanowie ten mieli uczynić wniosek, i ci wszyscy, którzy tylko usłyszeli to, com WMcPanom dopiero powiedział, równie o tym z WMcPanami łądzili. Zapewne; mówili iedni, *Senora* jest kobietą szpetną, a dumną, dla tego bojaźń aby nie przyszła na pośmiewisko powszechne, przymusza ją, aby się stała nocnym nietoporzem. Nam się zaś zdaje, mówili drudzy, że iey cała figura, rozum, musi być do uwielbiania, ale swych powabów nie chce wystawiać przed oczy innych kobiet, które zawsze prawie zazdroszą innym wdzięków, które im ich nie obdarzyła natura z równą szczodroblewością. Są nakoniec tacy, którzy się śmieją z tych wszystkich domysłów, a ci byli nie raz do iey stołu i kompanii przypuszczeni, i twierdzą, że ta bogata Włoszka, co do różnych wiadomości, wdzięków, rozumu i dobroci serca, przechodzi wszystkie najsławniejsze Damy w iey Prowincyi; że gust iey jest dobry i naturalny, imaginacya płodna i żywa, iey konwersacya zabawna i oświecająca; iż byłaby równie wdzięczna i miła, tak w kompanii męszczyzn, iak i kobiet; nawet ludzi mą-



drych i wytwornych; że jest pełna cnót, przystoyności i obyczajności, nie mając inney wady, iak tylko tę, że idąc za naszymi zwyczajami, ułożyła sobie nową plantę życia, którego zapewne nikt nie żechce naśladować. Tego to doszli ci ostatni; ale nikt do tego nie znalazł się taki, któryby zasłużył sobie u niey na taką poufałość, że by mu odkryła, co iey było powodem do życia tak nadzwyczajnego. Co się zaś tyczy mnie, trzeba wiedzieć, że między negocyantami tego miasła, a nawet i całego Hrabstwa, i Prowancyi, nie maż żadnego, z którymby ta piękność w ciemnościach kryjąca się, miała tak wielkie interesa, iak ze mną; prawie co tydzień przychodzi tu iey ekwipaż, i bierze mię do niey o pół nocy, aby traktować ze mną o zamianach, odmianach i kupnie różnych rzeczy. Dzisiejszey nocy, nawet i w ten czas, kiedyście WMcPanowie w naylepszą spali, przyšlała pierwszą swoją pokojową, proponując mi, abym iey odmienił wszystkie kleynoty. Kamienie zdawały się iey iakoby już wyszły z mody, polor, rzniecie, osada, dyspozycya, wszystko się iey zdaje staroświeckie. Przystępując do tey reformy, i nie

zawodząc iey, rzekłem, iż przyśloby iey na tym stracić około dwóch tysięcy talerów. Ah! mój kochany Jakóbie, odpowiedziała, mnieysza o tę stratę, abym tylko miała tak dobrane kleynoty, iakich sobie życzę. Ponieważ tak, moja Jeymosć, użyję tyle środków, przyłożę tyle starania, że WMé Pani Dobr. żądzom dogodzi się w tey mierze przed końcem miesiąca. Zostawiłem ją po tym umówieniu się, a już była trzecia godzina, kiedy iey karetą odwiozła mię do domu.

Kiedy nasz negocyant przestał mówić, powiedziałeś WMéPan, rzecze kawaler, że nawet ci fani, których *Bombadilla* czyni uczestnikami swych zabaw, nie byli tak szczęśliwemi, żeby ich przypuściła do głębszey poufałości w wyjawieniu im powodów, które ją nakłoniły do takich postępów. A jednak miarkując z powieści WMé Pańa, przyczyna, która ją odrywa od społecności, musi być nie mała. Nie myślę, odpowie *Martelli*, takich obserwatorów, iak WMéPanowie, zostawiać w niepewności, i co by było z kim innym złamaniem sekretu nigdy niegodnym odpuszczenia, stając się tu dowodem rozumney poufałości, ponie-

ponieważ zdaie mi się, że iey WMéPanowie na złe nie użyiecie. Słuchaycie tedy, czegoś się dowiedział od iednego Wene-
cyanina, wielkiego mego przyjaciela, a na którym polega Vice. Legat w nayglówniejszych interessach. Dama ta poszła była za iednego młodego Panicza, z powinnowaconego z sławnym Domem *Ext*, bardzo urodziwego. Nigdy kobieta nie mogła okazać większego przywiązania ku mężowi swemu; ale ich szczęśliwość nie długo trwała, i śmierć ich rozłączyła, po dwóletnim związku, nad który nigdy nie mógł być piękniejszy. Ciało zmarłego iey męża złożone było do iednego sklepu podziemnego, do którego wdowa ta co noc wchodziła, i tam się cała prawie we łzy rozpywała. Kapelan zamkowy, człowiek prawdziwie godny swego powołania, i który miał u niej osobliwą powagę, musiał iey uczynić tę uwagę, że iey żal przechodził granice powinności; ale co tylko mógł mówić na iey pociechę, jeszcze to bardziey żal iey rozrzuwniał; nie wychodziła z swego pokoju tylko do kościoła, albo do grobu męża swego; gdy tam przepędziła na płaczu, łkaniu godziny całe, wracała się do siebie,



i tak się zamykała, że nikt nie mógł otrzymać pozwolenia, aby się mógł z nią widzieć i rozmówić. Ponieważ już nie miała była oycę ani matki, i że była panią wszystkich dóbr swoich, rozumiała, iż trzeba iey się było uwolnić od potrzeby zawiadywania niemi, aby mogła tym lepiej zanurzać się w okropnych myślach swoich. Udała się tedy do jednego Francuza rodem z *Orangii*, człowieka niekazitelney pocziwości, i takiego, iakiego iey właśnie było trzeba w tym stanie, którym łatwo ją mogli zruynować własni iey ludzie. Był to widok prawdziwie godny politowania; widzieć tę śliczną wdowę okrytą grubym czarnym kirem, który iey ścisnął szyję, a nad nim okrywał głowę koronet takiegoż koloru, i zasłaniał prawie twarz całą; rękawy zakrywały całe ręce, a zasłona przezroczysta, na kształt salopy spuszczała się aż do nóg samych. Przepędzała tedy tym sposobem dni całe w smutku okrutnym, który ją całą opanował. Nakoniec zamek, w którym była przyjechała ostatnie odetchnienia męża swego, i Włochy nawet same stały iey się obrzydliwemi; postanowiła przenieść się do Francyi, i obrać sobie schronienie w



okolicy tego miasta, do którego nigdy nie przyjechała tylko w nocy. Administrator dóbr poradził iey to wyniesienie się z kraju oyczystego, tym końcem zapewne, aby umniejszyć owego smutku, który skróciłby pewnie iey życia.

Ze krewni tej Pani byli w dalekim stopniu, przeto żadney z ich strony nie doznała przeszkody, a zaś familia iey męża, który oprócz świętności imienia i pięknych przymiotów, nic nie przyniósł był więcej, nie spodziewając się więcej z iey bliższego iak dalekiego mieszkania, nie sprzeciwiała się także temu bynajmniej. Ale oto posłpek osobliwszy, i prawie niesłychany. Zebrała ona ludzi swoich, i powiedziała im, że postanowiła wziąć z sobą zwłoki męża swego; nowe reflexyę względem tego ieszcze ją bardziej w swym przedsięwzięciu umocniły; śludzy, choć niechętni, musieli być w tym posłusznymi. Tę podróż odprawiała ona tylko w nocy; a gdy iey przekładali domowi, że się przez to podawała na różne niebezpieczeństwa i niewygody, odpowiedziała, iż kobieta cnotliwa, straciwszy męża swego, który iey był niby słońcem iakim, powinna chronić się

światła dziennego, i w nocy tylko chodzić. Przybyła nakoniec do swej nowey maie-
tności przy ślu zapalonych pochodniach; a
przejrzaawszy mieszkanie, którego obiad
miała posłesiya, kazała wpuszczyć ciało w ie-
dno miejsce podziemne, które właśnie jak-
by było do tego zrobione; kazała sobie od-
dać klucz od niego, i nikomu go więcej
nie powierzyła. Zanurzona więcej niż od
roku w smutku, którego żadne reflexy nie
mogły iey pozbawić, obrała sobie do mie-
szkania izbę niską bardzo ciemną, która by-
ła blisko tego fatalnego sklepu. Nigdy iey
nie można było namówić, aby wyszła na
światło; sypiała na gołej ziemi, czasem na
deskach, i już to było bardzo wiele, kiedy
się dała namówić, aby się na jakiej takiej
pościeli rzuciła nierozbierając się. Dawa-
no iey iść w naczyniach glinianych, bo na
ten czas nie cierpiała złota i srebra, i lubo
nie jadła prawie potraw, które iey przy-
noszono, ledwie jednak pozwalała, aby ie
nazad brano z izby, przez co się stawały
bardzo niezdrowemi. Nakoniec Vice. Le-
gat Awenionński, człowiek rozsądny oby-
czayny, a litujący się, uwiadomiony o wszy-
stkim od Kapelana Senory, i ciekawy roz-

tnówienia się z kobietą tak osobliwą, posta-
nowił oddać iey wizytę, ale żeby nie przy-
prawił o jaki uszczerbek godności swoiey,
i stosując się do upodobania Damy, przy-
jechał do niey w nocy, i z bardzo niewie-
lu osobami. Miał on pociechę widzenia
się z nią tym sposobem kilka razy; i rozu-
mne uwagi iego miały nad nią tyle mocy,
iż w sześć tygodni potym porzuciła wszy-
stko co było zbyt cennego w iey żalobie, i
dopuszczała, że tedy owedy postarano się dla
niey o jaką kompanią. Można się domy-
śleć, że ciekawi nie opóźnili się z ugeszcza-
niem do niey. Zwyczaj mieszkania w do-
mu swoim kompanii, przywiódł ją nie-
znacznie do odmiany sukien swoich żalo-
bnych; słuono iey z wielką okazałością;
potrafiono nakłonić ją do bawienia się kar-
tami, rozmowami pomiarkowanemi, a na-
wet i naukami. Jednakowoż w tym wszy-
stkim, starała ona naznaczać sobie pewne
granice, i tryumf ludzi grzecznych, którzy
pracowali nad iey odmianą, nie był zupeł-
ny. Mogliście to WMéPanowie sami uwa-
żyć z tylu osobliwości, któremi się dotąd
od innych różni, i które przeciwia się pra-
wie iey pięknym przymiotom.



Miarkując po świeżey cerze, Senora *Bombadilla* może mieć trzydzieści lat naywięcej. Wielu prognostyków upewnia, iż zanim dojdzie 35. lat, skończy się ten cały iey życia sposób; inni zaś fizygnomistowie inniemią, że tylko prozbom Vice-Legata ulegając, przymusiła się do tego obcowania z ludźmi, i że im bardziej będzie szła w lata, tym się będzie wracała bardziej do swych myśli czarnych, i swej głębokiey melancholii. To jest pewna, że iey słudzy bardzo wiele czynią, stosując się do intencji i postanowienia Pani swoiey; ale za to płacą im dobrze, mają wygodę wszelką; a że łagodność jest nayprzednieyszym przymiotem charakteru tey Damy, przeto z przychylności ku niey, wolą się z nią zagrzebywać w tych nocnych ciemnościach, niżeli się mieć gdzieindziej gorzey.



POWIESCI.



XVI.

Józef Wilson, Historia prawdziwa.

Pod czas nie dawno zakończoney wojny Amerykańskiey, Generałowie Angielscy spuszczyli przez barbarzyńców śliczną osadę *Peenpak*, pod kommandą Kapitanów *Brandta* i *Budlara*. Milicya Amerykańska zebrawszy się na prędce, załoniła tak dobrze inne osady blisko *Peenpaku*, że Kapitan *Brandt* i iego barbarzyńcy, musieli się cofnąć. Ta milicya przyciągnęła tam była z *Anaquaga*, która leży nad brzegiem wschodnim rzeki *Susquehanna*. Jedną kommandę tey milicyi odchodząc z tamtąd, dowiedziała się, że postrzeżono w lesie dwóch



barbarzyńców i iednego białego, idących po brzegu prawym Delawary ku New-Yorkowi, zapewne tym końcem, aby dali znać o sławney swej expedycyi, którą dopiero odbyli; że ci barbarzyńcy i biały, stali go-
spodą u Jozefa *Wilsona* obywatela, który od początku wojny miany był za gorliwego rojalistę. Ta nowina zapaliła gniew Amerykanów, i wznieciła w nich chęć frogiey zemsty i wywarcia okrucieństwa przeciw temu nieszczęśliwemu. Udaia się tedy do iego domu; znaydował on się na ów czas na łące swoiey: natychmiast otaczają go i oskarżają; on zapiera się występku z śmiałością, którą technie prawda; tego momentu niektórzy z owych zapalczywych, chcą go zakłóć bagnetami, iak ich przyiaciele byli nie dawno zamordowani od barbarzyńców; Kapitan nie dopuszcza tego.... Jozef *Wilson* mówi, wszystko, co tylko może aby okazał swoię niewinność; ale iego sędziowie zbrojni byli zbytecznie pasyą uniesieni, mieli go koniecznie za winnego. Jednakowoż zdawali oni się pragnąć tego, aby się przyznał do występkę, o który go obwiniali; to pragnienie pochodziło z dawney sprawiedliwo-



ści, która ieszcze nie była ze wszystkim wygladzona z ich duszy: ale zamiast przyznania się, zapierał się statecznie tego, co mu zadawano, i wzywał na świadectwo nieba, że to było prawdą, co im powiadał. To zapieranie ieszcze ich bardziey przeciw niemu obruszyło, i zdawało im się być niechybnym dowodem, że był występnym: postanowili zatym przymusić go gwałtem do wyznania tego, czego po nim wyciągali. Tym końcem zawiesili go za dwa wielkie palce u nóg i rąk; męczarnia osobliwsza, która iednak była we zwyczajn od początku tej wojny. W tym okropnym stanie, ieszcze się bardziey odzywał do swej niewinności niż przedtym; powiedział im, iż raczey wolał poświęcić swe życie, poniewaz zamysłali mu go odiać, niżeli iakimikolwiek katowniami dać się przywieść do wyznania tego, czego nigdy nie popełnił, i czym się nawet sam bardzo brzydził. —

W tym żona iego uwiadomiona o tej okropney scenie, przybiegła zalana łzami, i zbladła z żalu i przestrawu; upadła na ziemię; obłapiła za nogi komendanta; użyła nakoniec wszystkich sposobów dla
li s

zaniekczenia serc ich okrutnych, pobudzenia ich do litości i wyrwania meża z tak okrutnej katowni, której doznawał. Co za okropna sytuacja dla żony! ale zamiast jakiego względu na jej stan, oplakany, na jej łzy, łkania i proźby, nie raczyli nawet wysłuchać jej, i obwiniali ją, że była uczciwą obrzydliwego występku meża swego: ona podniosła oczy i ręce ku niebu: zaprzysięgała się, że nie wiedziała o niczym, i że nigdy dom ich nie był schronieniem nieprzyjaciół i burzycieli ich oyczyzny. Jej płacz gorzki, jej ięczenia, proźby, toż wołania, przeraźliwe owego, nieszczęśliwego, przemogły: nakoniec: odwiązano go, gdy już był wisiał sześć minut, co jest bardzo długo dla tego, kto się nad tym zastanowi i zważy, jak to zawieszenie musi sprawiać boleść okrutną. Przez kilka momentów widok tak tkliwy zdawał się, jakoby uśmierzać ich zapalczywość srogą, jak pod czas wielkiej burzy, gwałtowność wiatru zdać się uspakiać nieco; ale w chwili potym wicie jeszcze z tym większą natarczywością. — Jeden z kompanii okrutniejszy niż inni, wstanie z nagle; i zaczyna opowiadać zabójstwo niedawne przyjaciół.

i domy swe obrócone w perzynę: obraz tych scen okropnych wzniecił na nowo ich wściekłość: przekonani u siebie, że Józef Wilson przechowywał u siebie podpalczów owych, postanowili nakoniec pozbawić go życia. Tak to niewinność przychodzi o te same niebezpieczeństwa, co i występki, jak się to bardzo często trafia: jutro też sama osoba może być karana za też same sentymenta i sprawy, które dziś byłyby godne pochwały i nagrody.

Wilson słysząc, że drugi wyrok przeciw niemu wydano, apellował do sprawiedliwości Boskiej przenikającej serc skrytości; oświadczał się znowu uroczyście z niewinnością swoją; przyznał się oraz z przychylnością swoją do strony Królewskiej, która pochodziła z dawnego nałogu i poszanowania ku Monarsze. Poprzysięgał jednak, że się nigdy sprzeciwił przedsięwzięciom Kongressu; że jego mniemania nie wyszły nigdy za próg domu jego: że w schronieniu i milczeniu spuścił się był na opatrność Boską, nie myśląc nigdy o ucieciu się do broni przeciw oyczyźnie swojej; że w szczerości serca swego brzydził się tą okrutną wojną, którą do tego tylko dążyła, aby



zniszczyć i wyrzucić tyle niewinnych fami-
lii, których to tylko było całym przewi-
nieniem, że mieszkały na granicach. Za-
klinał ich nakoniec, aby go zaprowadzili
do więzienia, aby tam był urzędownie ka-
rany; jeżeliby się okazał być winnym, lub
żeby okazała się niewinność jego gdyby nie
był występny. Wszak nie jestem cudzo-
ziemcem, mówił do nich, znacie mnie
wszyscy; jesteście moimi sąsiadami; wiecie
żem jest zawsze zatrudniony u siebie, i pro-
wadzę życie spokojne w trzeźwości i pra-
cy: iakże więc na powieść niepewną chce-
cie mi odejmować życie? Zaklinam was
na miłość Boga, który sędzi wszystkich lu-
dzi, dopuście, aby mnie sędzono prawnie.
Ale darmo. Uprzedzenie było w nich tak
gwałtowne, że nie mogli ani pomyśleć, że-
by on miał być niewinnym; to samo, że
od początku wojny nie przywiązywał się
do żadnej strony, jeszcze ich' bardziej w
ich mniemaniu utwierdzało, i przeciw nie-
mu rozjątrzało: *Contra nos qui non pro no-
bis*, jest to maxyma za dni naszych. —
Wielkie niebespieczeństwa, których dozna-
li, okrucieństwa, które słonniczy króle-
wscy przeciw ich krewnym i przyjaciółom



wywierali, wszystkie te okoliczności za-
twardziły ich serca na wszystkie wołania
ludzkości. — Poczytali mu to za nowy
występek, że się śmiał przed nimi uspra-
wiedliwiać; dla tego potwierdzili na nowo
wyrok śmierci, który byli przeciw niemu
wydali, ofiarując mu jednakowo życie,
gdyby im oznaymił, kto to był ów biały,
który szedł z dwoma barbarzyńcami do
New-Yorku. — Zaprzysięgał się, że nie
wiedział o niczym, i widząc, że się już los
jego nie miał być odmienić, zbliżył się do
tych, którzy gotowali dla niego powróż
fatalny, i nie długo powieszono go na ie-
dnej gałęzi. Ta egzekucya, że nie pocho-
dziła z sprawiedliwości spokojnej i uwa-
żnej, ale tylko z samej passyi zaślepionej,
przeto nie dziw, iż mu zapomnieli związać
rąk i zasłonić twarzy.

Gwałtowne rzucania, które czynił na-
tychmiast iak tylko został obwieszony; po-
ruszenia rąk jego, któremi naturalnie starał
się uwolnić od powroza, wykręcania twa-
rzy, które się dzieją koniecznie w tym sta-
nie straszliwym, i inne okropne okoliczno-
ści, których tu nie można wspominać, wy-
stawały w ich oczach widok okrutny, któ-

ry. w zwyczajnych exekucyach ukryty bywa przed publicznością. Ale takie to bywaia skutki gniewu i zemsty, takie było ich uprzedzenie o jego mniemanym występku, że ta scena straszliwa, ten widok poruszający, nie zmiękczyły bynajmniey ich serca, nie rozrzążyły w nim ani iedney iskierki ludzkości.

Gdy tedy nasycali tym widokiem zemstę i zapalczywość swoją, gdy się przypatrywali konającemu nieprzyjacielowi swemu, natura przysiępowała śpiesznym krokiem do skazania swego; moment fatalny zbliżał się, iak to oznaczało drzenie nerwów, mnieysze rzucanie się członków, opuszczenie się spokojne rąk, i bledosc trupa na twarzy tego człowieka... Okropność tych obiektów przywiodła iednego z partyzantów, iż się począł domagać, aby go odwiązano... stało się to w momencie, i zaraz mu krew puszczono. Z zadumieniem wszystkich, dał niektóre znaki życia, i nieznacznie oczy otworzył. Pierwszy skutek jego powrotu do życia i rozumu okazał, iakie były obiekta, która mu stały na myśli w ostatniej chwili jego: ledwie co tylko mógł przemówić, zaraz spytał się tkli-

wie coby się działo z jego żoną; (szczęśliwa w swym nieszczęściu omdlała była, iak tylko usłyszała wyrok jego śmierci, i leżała bez zmysłów nie daleko na ziemi) w tymże samym prawie momencie, uwagę jego obrócił ku sobie widok dzieci, które wszystkie znajdowały się przed drzwiami jego domu zbladłe z strachu, żalu i bojaźni. Na ten czas to wzdeły się jego pierś, i ułożyło się im po iednym i drugim westchnieniu: nie wylał on łzy żadney; źródło bowiem ich, toż życia, już było prawie wyschło. Boże wielki! przeznaczył-żeś ty serce ludzkie, aby tak wiele znosiło? Bez wątpienia, ponieważ dałeś mu tyle siły, że może wytrzymać tyle dokuczających dolegliwości bez rozzerwania się... Co tylko powrócił do pierwszego życia, aż znowu każą mu przyznawać się do zbrodni, o którą go obwiniają; zapiera się iey z tą samą statecznością co i przedtym: żałują ludzkości, którą mu okazali, nie chcą go uznać za niewinnego, choć go nie mogą przekonać, że jest winnym. Poślanawiają tedy powieścić go drugi raz. — Nieszczęśliwy człowiek wyrzuca im z łagodnością i gorzkością okrucieństwo, że go o tak okrutną śmierć

przyprawiają. — A czemuż, mówią, nie chciałeś się przyznać, żeś przechowywał w domu nieprzyjaciół naszych? — Niewinny jestem, odpowie; iakże mam wyznać przed Bogiem, który wszystko widzi, to co nie jest prawdą? — Nieboicież się Boga i jego sądów? — Mówię raz jeszcze i ostatni, że jestem niewinny; czynicie ze mną co chcecie. — Cóż na to mówicie towarzysze, rzecze Kapitan? — Jest on zdrajcą i gódzien śmierci; odpowiedzieli. — Ah! gdybyście mię byli zostawili na powrozie, jużby mię nie było na świecie; ta okrutna tragedia byłaby się już skończyła: trzebaż tedy, żebym koniecznie jeszcze raz umierał? O istoto wszystko ożywiające! Ty, który znałeś skrytości mego serca, i niewinność moję, dopomóż mi, abym zniósł ją raz jeszcze... Tu zapłakał gorzko, obracając oczy swoje to na żonę, to na dzieci swoje; wielkość jego żalu i strachu śmiertelnego odieła mu na iaką chwilę wszelką czułość i zmyślił tak, że stał niewzruszony; lecz potym przyszedłszy do siebie, zbliżył się do tych, którzy się zabierali do obwieszenia jego. — Poczekaj, zawołał komendant: — Jozefie Wiltonie, wszyscy

wszyscy ci ludzie mają cię za winnego, a są to twoi rodacy, twoi sąsiedzi; z ich to woli utracasz życie, iak tego godni ci, którzy są zdrajcami swej oyczyzny: dajemy ci jeszcze dziesięć minut czasu, abys się poiednał z Bogiem. — Ponieważ muszę umierać, niech się dzieie jego święta wola; tu ukleknawszy blisko żony swojej począł się modlić w sposób następujący: — „Boże wielki, w ten moment ucisku dusznego i utrapienia cielesnego, odpuść mi grzechy, których się dopuściłem; udziel mi tyle łaski, ażebym mógł aż do końca znieść ofiarę moją, i żebym mógł opuścić ten świat z ufnością chrześciańską i odwagą męską; nie gardź wzdychaniami serca tego, które nigdy nie dopuściło się zbrodni wielkich, lubo czasem mogło zapomnieć o tobie. Ty Boże, który mimo słów znałeś szczerłość moich myśli, odzywam się do ciebie z niewinnością moją; przyimij tę pokutę momentalną w nadgodę za długie lata przestępstw i grzechów: nie mając już tylko kilka minut do życia, obracam ostatnią na poruczenie dobroci twoiej, żony i dzieci moich. O ty Panie natury! raczyszże zostać opiekunem wdowy i oycem sierót?



Wiesz, że to to jest, co mnie najbardziej przywiązuje do ziemi, i co mi czyni tak gorzką ofiarę, którą mam odprawić. „

Kapitan wzruszony tą modlitwą, rzecze do niego: Być to może, iż jesteś niewinnym: dla tego tym czasem zaprowadzimy cię do więzienia ***; gdzie będziesz siedział aż do przybycia sędziów; jeżeliś jest winnym, niech cię ukarzą prawa, jeżeliś bym sobie teraz, abyśmy sobie nie byli postąpili z tobą tak nagle: cóż na to mówicie towarzysze? boję się, aby ten człowiek nie był niewinnym. — Niech tak będzie, jak WMcPan radzisz, odpowiedzieli, dałby Bóg, aby był niewinnym. — Józef Wilson podziękował im głosem słabym i drżącym; ale odmiana tak nagła śmierci w życie; sprawiła w nim taką rewolucyą, iż ledwie nie umarł od tego. Już już omdlewał, kiedy ów żołnierz, który mu był puścił krew, odnowił rang: ta druga operacya stała się dla niego bardzo użyteczną: pozwolono mu wrócić się do siebie, i tam odpocząć sobie aż do jutra. Przez ten czas jego żona zdawała się być jakoby głazem nieczułym; serce iey wyniszczone przez doznanie tak gwałtownych namię-



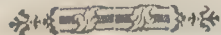
tności, przestało iż tak rzekę czuć, i stało się na wszystko obojętnym: to niby zaśpienie i zdrętwienie, ocaliło iey życie. Usiadła była na pniu jednego drzewa, zakrywszy twarz rękami, łokcie wsparzyła na kolanach, z rozczochranemi włosami, bez żadnego poruszenia, i mając oczy iak w śnyp wryte: słyszała była gdy wydawano na nią za powtórnie wyrok śmierci, i nawet z iego prozbami złączyła była swoje... Ale z każdą weźmę wyrazów, abym opisał iey radość, i owo pierwsze uśmiechnienie się, które okazało, że się powróciła iey czułość? Radość iey podobna była nieco do szaleństwa; uspokoiła się potem przez łzy (rosę zbawienną, którą nam dała natura dla ulgi boleści naszych); po łzach nastąpiły krzyżenia radosne, słówka krótkie a wiele wyrażające, które oznaczały to pociechę, to wdzięczność, to dziękczynienie Bogu, które lepiej można pojąć, niżeli je opisać. Obląpili się potem z odeymniącym prawie zmyśły uczuciem, nie mogąc wymówić ani słowa: było to pomieszanie pociechy, żalu, i tklivosti przychylnej, które rozrzuwniłyby były i przeniknęły serca nawet najtwardsze. Pobieгла potem do domu dla

przyprowadzenia dzieci, które nie śmiały się zbliżyć z bojaźni, choć ich wzywał oyciec słabym głosem swoim: przybiegły one zatem do niego tak prędko, iak tylko mogły. — Oycze, cóż się to działo? cóż się to działo? iak my, was to i matuchny długo płakały! — Oblapcie mię moje kochane i małe dzieci, oblapcie mię; bo iuż rozumiałem, żeś was na wieki nie miał oglądać: ale Bóg przecie nie dopuścił tego; natchnął on serca naszych sąsiadów; uściskaycie mię ieszcze, moje kochane dzieci; oyciec wasz jest nieszczęśliwy, ale nie jest winny. . . . Słuchały go z uwagą na iaką się zdobyć mogły, i zaczęły płakać: czy te dziecinne były oślatnie w tey osobliwszey awanturze.

Ludzkość słana miałaby pociechę mało-ować tę scenę: była ona tak tkliwa, że przeieła wkrótć serca przytomnych, i nakłoniła je znowu litością. Taka to jest natura ludzkiego serca: po widoku najsłabszym, po przypadku najsłabszym, iaki się tylko może trafić pod czas wojny domowey, nastąpiła scena bardzo tkliwa, iaką tylko człowiek poczciwy życzyłby sobie widzieć. O cnoto! Ty nie jesteś wię-

urójeniem, ale panujesz na świecie w samey rzeczy, drogi darze nieba! Spoczywałś ty w tajnikach serca ludzkiego, zawsze gotowa naprawić skazy występku, i wślawić ludzkie plemię, kiedy tylko nie potłumiają cię gwałtowne namiętności!

Nazajutrz Józef Wilson był zaprowadzony na powozie do ***, gdzie nie długo był urzędownie za niewinnego uznany. Wrócił się zatem do siebie, gdzie odtąd żył w pokoiu: jego sąsiedzi sławczy się spokojnieyszymi, żalowali szczerze zniewagi, którą mu wyrządzili, i starali się wszelkimi sposobami przekonać go o prawdziwey pokucie swoiey, dając mu bez ustanku dowody swey przyjaźni i szacunku ku niemu. Ale czyż może być nadgrodzona niesprawiedliwość, którą ponioś? Żyje on, i jest żywą pamiątką tego; co może niekiedy sprawić wściekłość wojen domowych.



E K O N O M I A.

1) *Sposób bielenia płótna w Ravens-
bergu. —*

Sposób, którym bielą płótno w okolicy miast *Bilfeld* i *Herford* jest ten: Płótno, które ma być bielone, kładą w wodę, w której moknie 6 lub 8 dni, potem go myją, kłanją wybiiają, a potem przez 3 lub 4 dni na blechu go pokładają i wodą polewają, potem znowu go płócą w wodzie, wyciągają, wybiiają kłanją przez 24 godzin, i znowu blehują, płócą, a to po 10 lub 12 razy póki ze wszystkim nie wybieleje. Potem kładą płótno w serwatkę. Cztery sztuki płótna, każda po 20 łokci, potrze-

biają około 20 garnce serwatki. Kiedy się płótno układa w serwatkę, to za każdą warstwą posypuje się go solą i otrębami przennymi; na koniec przykrywa się beczka, w której jest tym sposobem namoczone płótno, deką drewnianą, a na nią kładzie się kamień ciężki, aby płótno do kupy ściśnąć. W tej beczce zostaje płótno dni 14, przez które serwatka zaczyna fermentować, i płótno bierze ją w siebie. Po 14 dniach wymuią go z beczki, i moczą go w ciepłej wodzie z mydłem, przez co nabierze ostatecznej tęgosci i białości. Ale w tej ciepłej wodzie musi być moczone 3 lub 4 godziny. Dopiero potem pierą go ostatni raz w czystej wodzie, suszą polewając jeszcze kilka razy wodą, i dopiero zwijają, walcują, i dają mu ostatnią przyprawę.

Borowski, E. K. k. 194.



XVIII.

Nowe odkrycia, wynalazki. —

Pan *Bergsträsser* Professor w Hanau, i wielu uczonych Towarzystw współczłonek, na dniu 5. Maja t. r. 1785. wydał znowu następujące obwieszczenie względem wielkiego wynalazku swego, o którym daliśmy już sprawę w II. Części Mag. Tomu I. na rok niniejszy. —

„Dnia 21. Grudnia roku zeszłego obowiązałem się publiczności rozwiązać to Problem: — W obozie składającym się z 200,000. ludzi mniej lub więcej, podkładać wszystkim Generalom razem, tyle, ile każdy wiedzieć powinien, bez wielkiego kosztu, we dnie i w nocy ordynanse, a to prędzej, niż gdyby im były posłane konno przez Adjutantów lub innych ludzi; a tak żeby ordynans był utajony, nie tylko



przed jakim zdraycą, ale też nawet i przed każdym, któremu ułatwienie tego Problema jest wiadome? „

Obiecałem także przystosować ten wynalazek do jakiej floty na morzu, i do jakiej fortecy obleżonej, i innych wojennych przypadków, toż różnych okoliczności trafiających się codziennie. Wyznażyłem cenę tego pisma i kopersztychów do niego należących, 6 liwrów Francuzkich. Wydanie dzieła miało nastąpić za 6 miesięcy. Już 4 miesiące upłynęły, i zda mi się, że tym, którzy się do ogłoszenia tego mego wynalazku przykładają, winniem dać sprawę z tego, com dotąd uczynił, i jakim daleko postąpił w wykonaniu obietnicy mojej. — Liczba prenumeratorów (*) nie jest prawda wielka, ale wielu znacznych Xiążąt prenumerowało na nie małą liczbę exemplarzy, tak, że fundusz na wydanie tego dzieła już jest po części pewny.

Mogę tu także bez chłuby oznajmić, że jeden z największych Generalów uczynił mi honor, żądając, abym mu cały ten se,

(*) Tu opuszczona.



kret dokładnie wytłómaczył na piśmie i do druku podał. Ta sama okoliczność, lubo mię nie pomalu zachęca do pracy, bardzo by mię to jednak zafinucilo, gdyby mię *Publicum* nie bardzo wspomagało, a tym samym przymusiło mię, abym ten sekret iedney tylko powierzył osobie, który był przeznaczony dla wszystkich.

Ale iakich ja mam używać machin w przyprowadzeniu do skutku obietnicy moiej? iakich sił natury i znaków w miejscach odległych? Spodziewam się po mych Czytelnikach, że tego przed czasem nie chcą wiedzieć koniecznie, a iednak ieden godny człowiek żąda tego po mnie, abym mu na to zapytanie odpowiedział listownie. Ziemia, ogień, powietrze i woda, są to siły naturalne, których według okoliczności będę używał. Machiny moje do tego są proste i nie kosztowne, po części nowo wynalezione, albo też tylko nowo obrócone. Znaków używam różnych, to dla oka, to dla ucha. Nie potrzebuję do tego żadnych trąb do gadania; a ieszcze mniej elektryczności lub magnesu, ani żadnych rur głos tam i sam przeprowadzających, iak *P. Gauthey*. A iednak iedna część moich



machin z iedney izby sprawuje swódy skutek w całym iakim zamku lub pałacu, gdzie trzeba z gabinetu Królewskiego do pokoju nayodlegleyzszego iakiego Ministra, a tak, że się korespondujące osoby nie widzą z sobą, ani nawet nie potrzeba im samym przykładać się do tej operacyi, co też *P. Gauthey* wykonać obiecał. Atoli te potoczne pożytki nie są głównym zamiarem wynalazku mego. Koniec iego, jest to wielka wygoda pod czas wojny, pod czas żeglugi iakiej flotty, pod czas obozowania, kantonowania, oblężenia iakiego, i kwatrowania zimowego. Narzędzia moje nie potrzebują wielkiego przygotowania. Ciągą one z każdym ruszającym się z obozu wojskiem, bez trudności. Nawet w wielu okolicznościach mogą być przygodne pod czas marzu, i zdaie mi się, że w kilku minutach parole mogą być odmienione w woysku i forpościach, tak, że iak tamto, tak i te, choć bardzo różne, mogą ie razem odebrać: iednym słowem, dopełnię ja co do litery wszystkiego, com obiecał. A iezeli nawet więcey zrobię, niżelim przyrzekł, zdaie mi się, że mi to za zasługę poczytane będzie... — Niech mi tu także wolno bę-



dzie odpowiedzieć na następujące pytania. Nayprzód: czyli przez subskrypcyą nie mógłbym uczynić próby w wielkiej iakiej mierze? — Nie wymawiam się z tego, ale teraz nie mogę jeszcze wyznaczyć miejsca, czasu, i innych okoliczności. — Powtóre: czyli nawet prywatne osoby z tego wynalazku mogą odnosić jakie pożytki? — Bez wątpienia w przypadkach i dla rozrywki, osobliwie na wsi. Wszakże, iż wziąłem sobie za maxymę więcej czynić niż obiecywać, przeto nie teraz o wielu pożytkach wynalazku tego nie mówię. — Potrzebie: czyli według mego wynalazku wszystko się da dyktować, co tylko można mówić? — Tak nie inaczej, a to jeszcze różnym sposobem, kiedy kto postępować sobie będzie według moich przepisów.

XIX.

Uczni. — Uczonych ustanowienia.

1. Jeszcze w miesiącu Lutym umarł w Hanowerze, Pan *Nicolaus Szmitt* znaiomy dla



książki swojej, o ciałach świat składających (*von den Weltkörpern*). w 68. roku wieku swego. Aż do 34. roku życia, był on złotnikiem, a potem bardzo szacownym prywatnie żyjącym Autorem.

2. Akademia Królewska nauk w Sztokholmie, przyela w łono swoje za Towarzyszców zagranicznych: Pana Konf. gorniczego i Profes. *Crell* w Helmsztadzie; Pana *de Barthes* pierwszego Lekarza Xcia d'*Orleans*, i Kanclerza Akad. Lekar. w Montpellier; aktualnego Pruskiego Ministra Pana *Heimtz*, jako sławnego Chimika, Pana *Kirwan* uczonego Londyńskiego, toż Pana *de Saussure* z Genewy, Hiszpańskiego Botanika i Astronoma *P. Mutis*, i Magistra i Naturalistę *Dryandra* żyjącego w Londynie.

3. Pan *Daniel Cornides*, lubo Proteſtant, wezwany, jest iednak do Katolickiej Akademii w *Pest* w Węgrzech za Profesora Historii krajowej i Dyplomatyki z Transylwanii, otrzymawszy pensyi roczney 1000. talerów. — Przeciwnie w Bawarii ciemney! Pan Konfiliarz *Weishaupt* Professor Prawa Kanonicznego, i Historii Filozoficznej, musiał za reskryptem Elektorskim opuścić Katedrę swoją w Ingolstadtzie z wiel.



kim całej Akademii i Publiczności zalet. Mąż ten żądał nie raz od Bibliotekarza Akademii, aby sprowadził do Biblioteki Unwersitatis *Bayle dictionaire hist. crit.* i *Richardi historia crit.* Współ-Profesor Frölich Z. B. udał to za postępek szkaradny przed Xiędzem Frank Ex-Jez. Nadwornym Kaznodzieją i Spowiednikiem, który wnet postarał się o to u Dworu reskrypt. —

Uczonych ustanowienia — przedsięwzięcia.

1. Aż do dziś dnia nie maż w Wilnie, iak podobno i w innych szkołach większych naszych żadnego Gabinetu, czyli Kollekeyi dokładney Historii Naturalney. Pan *Forster* za przybyciem swoim do Wilna zastał tam tylko jedną nie dokładną Kollekeyą Owadów, zawieszoną na ścianie, którą pewnie przeszły Professor *P. Geliver* z swoimi uczniami zebrał. Pan *Forster* przedsięwziął tedy chwalebnie założyć dokładny Gabinet Historii Naturalney, i ogród botaniczny dla wygody Akademii. Można się spodziewać, iż naród nie odmówi kosztów na tak użyteczne i godne wieku tego ustanowienie. —

2. Wiadomo, że od niejakiego czasu *Abbé de l'Epée* założył w Paryżu szkołę dla



głuchych i niemowłów. Ponieważ skutek okazał wielką użyteczność przedsięwzięcia tego, przeto za wyrokiem *Rady Królewskiej* na dniu 25. Marca 1785. r. oddano temu Ustanowieniu część Klasztoru i dochodów Celestynów w Paryżu, tym czasem zaś póki to nowe rozrządzenie nie przyjdzie ze wszystkim do skutku, wyznaczono ze skarbu 3400. liw. to na utrzymanie sierot niemowłów i głuchych, to dla niego samego. — *Abbé de l'Epée* żąda teraz przez *Gazety* i *Journal*e, aby mu kto oddał iakie głuche, niemowły i ślepo urodzone dzieci, aby mógł spróbować czy i takiemu można dać edukacyę. — Tenże *Abbé* miał sobie to za urazę, że sławny Berliński uczony Pan *Nicolai* w swych podróżach z okoliczności *Abbé Storr* (który podobno w Wiedniu takż szkołę dla niemych i głuchych założył) nie bardzo chlubnie dał zdanie o nim i jego sposobie uczenia tych nieszczęśliwych. Wyzwał tedy Pana *Nicolai*, aby publicznie przytoczył dowody swoje przeciw niemu; i starał się wymóżyć u Xcia Pruskiego *Henryka*, aby przymusił Pana *Nicolai* do wdania się z nim w ten spór publiczny, i Akademią Berlińską zaprosił, aby w tej sprawie wy-

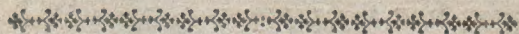


rok swóy dała. Listy do P. Nicolai i do Akademii, znajduią się w Journalu Paryskim Nro. 147. t. r.

3. To chwalebne ustanowienie rozpoczęte w Paryżu przez Abbé de l'Epée, szerzy się co raz z wielkim cząstką niedoleżney społeczności pożytkiem. Już dawniey Proboszcz Keller uczył niektóre dzieci głuche i niemowly w Zurich mieście Szwajcarskim, teraz Pan Ulrich wyćwiczywszy się w tym kunszcie, który honor czyni dniom naszym, u wspomnionego Proboszcza Kellera i Abbé de l'Epée w Paryżu, założył teraz publiczną pensyą w Zurich, i wzywa rodziców, aby do niey dzieci swoje głucho-niemowly na edukacyą oddawali. Lecz co jeszcze zdaie się być godniejszego nad to wszystko wiadomości, jest to co następuje.

4. W Paryżu niedawno P. Haüy rozpoczął Pensyą, w której ślepo urodzonych z niewymownym powodzeniem uczy przez samo dotykane palcami, czytać, pisać i grać na instrumentach z not. Publicum widząc to, bardzo wspomaga to dziwne ustanowienie. Jest ono prawdziwą siostrą Ustanowienia de l'Abbé de l'Epée, dla edukacyi niemowłów głuchych.

XX.



XX.

Kunstszt. —

1. Nadworny Króla Jmci Pruskiego Snycerz P. Tassaram wyrył z białego marmuru pół-półażę Pana Moyżesza Mendelsohna, w którym bardzo potrafił tego sławnego człowieka; zaś piedestał do niego ma taki napis, od P. Profesora Ramlera ułożony: *Moyżesz Mendelsohn urodził się w Dessau r. 1729. z żydowskich rodziców, mądry, iak Sokrates, wiernie obśtaiający przy prawach ojców; naucaiaący nieśmiertelności; i nieśmiertelny iak tamten.*

2. W Anglii wychodzi w tym czasie historya ostatniego oblężenia Gibraltaru. Należy ciekawsza ona będzie dla bardzo wielu ryfunków i kopersztychów, około których bardzo wielu zawołanych artystów pracuje. Sławny malarz Poggi odprawił umyślnie podróż do tej fortecy, bawił się tam miesiąc, i różne sytuacye odmalował na miejscu. —

Mag. Warsz. T. 2. Cz. 2. R. 1785.

Ll



3. P. Robert de Vaugondy Geograf Króla Francuzkiego, wydał teraz nowy *Globe terrestre i celeste* z rozkazu Królewskiego, poprawiony i pomnożony wszystkimi drogami Kapitana Cook, i miejscami od tegoż nowo odkrytymi. Przedają go w Paryżu każdy po 240. liwrów. Mają one dyamentu 18 calów i merydyan, kompas i cyrkuł wertykalny z mosiądzu. — Tu także godzi się wspomnieć nową *Charte de l'Empire de l'Allemagne i compris les Pays-Bas Autrichiens Et les Etats de Boheme qui en font partie, de plus les Provinces Unies, Et la Suisse, par Mr. Biron de la Tour. Ing. Geogr. du Roi, chez Esnaut Et Rapilly, w Paryżu.*

4. W Petersburgu: Karta generalna Państwa Rosyjskiego, według nowego podziału na Wielkorządztwa i Cyrkuły ułożoną pod osobliwym dozorem, staraniem i dyrekcją aktualnego tajnego Konsyliarza, Xcia Alexandra Alexiewiczza Wiasemskoy, przy pracującym w domu jego Departamentie geograficznym, przez Geometrę i Majora en Second Dimitra Betin 1785. — Jest to tytuł przełożony z Rosyjskiego karty przepysney, która jest na 4. łokcie nasze długa, a na łokieć wysoka.

OMYŁKI W DRUKU.



kar.	wier.	stoi.	czytay.
348	4	przychylnosć pochwala	przychylnosć i pochwala.
359	19	dokazał	okazał.
363	15	i nabalsamowano	i było nabalsamowane.
396	9	rożoe mocy i różne mocy i przez	
434	22	to iest rzeczą	iest to rzeczą.
453	7	metropolium	metropolią.
485	8	domem Ext	Domem Est.



CONTENTS

1	1
2	2
3	3
4	4
5	5
6	6
7	7
8	8
9	9
10	10
11	11
12	12
13	13
14	14
15	15
16	16
17	17
18	18
19	19
20	20
21	21
22	22
23	23
24	24
25	25
26	26
27	27
28	28
29	29
30	30
31	31
32	32
33	33
34	34
35	35
36	36
37	37
38	38
39	39
40	40
41	41
42	42
43	43
44	44
45	45
46	46
47	47
48	48
49	49
50	50
51	51
52	52
53	53
54	54
55	55
56	56
57	57
58	58
59	59
60	60
61	61
62	62
63	63
64	64
65	65
66	66
67	67
68	68
69	69
70	70
71	71
72	72
73	73
74	74
75	75
76	76
77	77
78	78
79	79
80	80
81	81
82	82
83	83
84	84
85	85
86	86
87	87
88	88
89	89
90	90
91	91
92	92
93	93
94	94
95	95
96	96
97	97
98	98
99	99
100	100